WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.
Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 20 SIERPNIA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 230

VENIZELOS
b. premjer grecki, zaprzestał działalności politycznej i osiedlił się w Londynie.

WOROSZYŁOW
komisarz wojny w Z. S. R. R. wydał odezwę do armji, by trwała w pogotowiu bojowem.

Hitler stracił 2 i pół milj. głosów

od czasów ostatniego plebiscytu z ub. roku. — We wczorajszem głosowaniu na „Reichsführera" Hitler otrzymał 38 miljonów głosów

W Niemczech znajduje się 4 milj. jawnych opozycjonistów

Berlin, 20 sierpnia.

Podczas wczorajszego plebiscytu na obsadzone już przez Hitlera stanowisko prezydenta Rzeszy padło: za Hitlerem — 38.279.514 głosów — 88 procent głosujących, przeciw Hitlerowi — 4.287.808 głosów — 10 procent głosujących, unieważniono 871.056 głosów — procent głosujących.

Hitler został tedy zatwierdzony na stanowisku prezydenta Rzeszy. Niemniej jednak należy podnieść, że WCZORAJSZY PLEBISCYT WYRAŹNIE DOWIÓDŁ, IŻ WPŁYWY HITLEROWSKIE MALEJĄ ZUPEŁNIE WYRAŹNIE

Podczas plebiscytu, odbytego na jesieni ub. r. rząd jego otrzymał 95 proc. wszystkich głosów,

OBECNIE ZAŚ TYLKO 88 PROCENT.

Spadł również odsetek głosujących. Wzrosła ilość kartek unieważnionych, przyczem można śmiało przypuszczać, że głównie unieważniane były kartki z napisem „Nie".

WYBORY ODBYWAŁY SIĘ POD WYRAŹNYM PRZYMUSEM

Przy każdej urnie wyborczej stało 2 ludzi z SS. W robotniczych dzielnicach Berlina ci ludzie kazali sobie pokazywać kartki przed wrzucaniem do urny. WIELU ROBOTNIKÓW POSIADAŁO W PRAWEJ KIESZENI SPODNI KARTKI Z NAPISEM „TAK", W LEWEJ ZAŚ — Z NAPISEM „NIE".

Prawą kartkę pokazywali „kontrolerom", lewą zaś wrzucali do urny.

Podczas t. zw. masowego głosowania, tj. całemi oddziałami

wszyscy głosujący poddawani byli „dobrowolnej" rewizji,

czy przypadkiem nie ukryli przy sobie innych kartek, aniżeli „Tak".

Mimo tej skrupulatnej i dość bezczelnej kontroli na wielu kartkach znalazły się ordynarne wyzwiska pod adresem Hitlera oraz napisy komunistyczne, — szczególnie żądające uwolnienia uwięzionego przywódcy Thaelmana.

Biorąc pod uwagę wstrzymujących się od głosowania, oddających unieważnione kartki i głosujących przeciwko Hitlerowi,

można obliczyć wyraźną i odważną opozycję w Niemczech na 15 proc.

Oczywiście, opozycja tchórzliwa i głosująca jeszcze dziś pod terorem za Hitlerem jest o wiele liczniejsza.

Hitler uzyskał 88 proc. głosów.

PRZY NIESŁYCHANEJ AGITACJI I MORALNYM I FIZYCZNYM PRZYMUSIE.

Opozycja w Niemczech rośnie w sposób szybki.

* *

Berlin, 20 sierpnia.

Dzień wczorajszy minął w całej Rzeszy pod znakiem plebiscytu. Szczególne podniecenie zaznaczyło się w Berlinie, gdzie od rana przechodziły ulicami miasta kompanje SS. i SA. Samochody osobowe przewoziły bezustannie komisarzy spisowych.

Na wszystkich gmachach publicznych i państwowych oraz domach prywatnych powiewały flagi hitlerowskie.

Objeżdżające samochodami ciężarowemi oddziały szturmowców wzywały głośno obywateli do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego.

To też napływ głosujących był niezwykle liczny i frekwencja wynosiła 94 i pół procent. Wszyscy niemal głosujący oddali swe głosy w ciągu przedpołudnia, tak że w godzinach popołudniowych ukazały się w lokalach wyborczych tylko nieliczne garstki maruderów.

Tłumy gromadziły się przed kancelarją Rzeszy, domagając się ujrzenia Reichsführera. Ustępując naleganiom tłumu, Hitler ukazał się na krótką chwilę i wygłosił przemówienie do zebranych.

Porządku w lokalach wyborczych pilnowali szturmowcy, którzy stali przy każdej urnie wyborczej.

Goebbels i Frick oddali swe głosy w śródmieściu, natomiast ranny w wypadku samochodowym Goering głosował w swym majątku w Berchtesgaden, gdzie przebywa na kuracji.

Do Kolonji przybyli licznie obywatele niemieccy, zamieszkali w Belgji, zaś do Akwizgranu obywatele niemieccy z Holandji. Wszyscy oni w liczbie kilku tysięcy osób oddali swe głosy. Przy szluzie Holtenau ustawiona była urna wyborcza, do której wrzucali swoje kartki marynarze przepływających okrętów niemieckich.

Procedura głosowania była następująca: Głosujący otrzymał kartkę, wchodził za parawanik, pisał „tak" albo „nie" kładł kartkę do koperty i wrzucił ją do zaplombowanej urny.

Nowa fala teroru w Niemczech

nastąpi po plebiscycie. — 500 osób, ktore będą ofiarami szału hitlerowskiego, znajduje się na liście proskrypcyjnej

Londyn, 20 sierpnia.

Prasa angielska omawiając niedzielny plebiscyt w Niemczech, przypisuje mu **bardzo niewielkie znaczenie.** „Daily Telegraph" pisze, że **chodzi tu o nic nie mówiącą manifestację,** a plebiscyt nie wykaże istotnej woli głosujących, ponieważ **opozycja pod groźbą obozów koncentracyjnych i pamiętna wypadków z 30 czerwca, nie odważy się występować otwarcie.** Hitler chce przedewszystkiem uzyskać efekt dla zagranicy, zaś rezultat głosowania jest dla wewnętrznych stosunków Niemiec zupełnie obojętny.

Co zagranicę specjalnie interesuje, to polityka Hitlera. Jeżeli będzie ona pokojową, to wszelki, gorączkowo przygotowany, **doraźny sukces na wewnątrz nie będzie miał w tym wypadku żadnego znaczenia.**

„Daily Expres" porównuje dolę narodu niemieckiego z **dolą załogi okrętu, która z powodu buntu została poddana najsurowszej dyscyplinie i nie ma pojęcia dokąd ją wiozą.**

„Daily Herald" przynosi rewelacyjną wiadomość, że według jego informacyj, **Niemcy stoją po plebiscycie przed nową falą teroru. Dziennik dowiaduje się, że lista ofiar jest już gotowa. Obejmuje ona około 500 osób, m. in. szereg wybitnych żydów, dalej członków b. partji demokratycznej i centrum, jak również wielu b. ministrów Rzeszy.** Nowy reżim teroru ma stanowić hamulec dla nastrojów rewolucyjnych wśród mas niemieckich, wywołanych fatalną sytuacją gospodarczą kraju. Formalnym powodem nowego okresu teroru ma być wskazanie, że winę obecnej sytuacji ponoszą dawne partje polityczne.

Tajemnicze morderstwo w Pabjanicach

Na ulicy Trębackiej znaleziono murarza Gramsa ze śmiertelnemi ranami na głowie

ŁÓdź, 20 sierpnia.

Na ulicy Trębackiej w Pabjanicach, wczoraj w godzinach wieczorowych znaleźli przechodnie ciało mężczyzny, leżące pod samą ścianą małego drewnianego domu. Przechodnie w pierwszej chwili sądzili, że mają do czynienia z pijanym — gdy jednak pochylili się nad leżącym i dotknęli jego dłoni — **przekonali się z przerażeniem, że mają do czynienia z trupem.**

Na głowie były głębokie krwawe rany, zadane najpewniej tępem narzędziem.

Powiadomiona o tem przerażającem odkryciu policja wdrożyła dochodzenie, które przedewszystkiem doprowadziło do ustalenia, że zamordowany był z zawodu murarzem i że nazwisko jego brzmi: Tomasz Grams (Pabjanice, Trębacka 1).

Grams był w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych widziany w gronie kolegów w chwili, gdy wychodził z jednej z restauracyj pabjanickich. **Od tej chwili do późna wieczór nikt go nie widział.** Natomiast kilku przechodniów ulicą Trębacką **o zmroku słyszało odgłosy awantury i widziało zdaleka trzech szamotających się w bójce mężczyzn.** Bójka toczyła się niedaleko tego miejsca **na którem znalezione zostało ciało Gramsa.** Są więc wszelkie dane by sądzić, że Grams, będąc w stanie podchmielonym wszczął ze swymi towarzyszami bójkę i został zabity.

Władze prowadzą dochodzenie, które niewątpliwie wyjaśni szczegóły tego tajemniczego morderstwa. (gr)

Straszne skutki wybuchu gazu

Krawiec i jego pomocnik silnie poparzeni

Lidzbark, 20 sierpnia.

(Cd) Krawiec Bronisław Klucznik, zamieszkały w Lidzbarku, przeprowadził się do nowego mieszkania. Pragnąc zainstalować gaz w mieszkaniu i pracowni, polecił monterom wykonać odpowiednie prace. Nie zauważono przytem nieszczelnych rur gazowych, przez które gaz się ulatniał.

Gdy klucznik wszedł do mieszkania wraz ze swym pomocnikiem Bronisławem Grossem nastąpił **wybuch nagromadzonego gazu,** którego skutki okazały się fatalne.

Pomocnik doznał **ciężkich poparzeń twarzy, szyi, rąk oraz na plecach,** właściciel zaś mieszkania p. K. Czejszyk **poparzeń na całem ciele.**

Wskutek wybuchu wyleciały w mieszkaniu wszystkie szyby.

Rannych opatrzył miejscowy lekarz.

8 i 9 września

ogólnopolski zjazd ogrodników

Łódź, 20 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w dniach 8 i 9 września odbędzie się w Łodzi **Ogólnopolski zjazd ogrodników miejskich i przedstawicieli wydziałów plantacyj wszystkich miast polskich.** Zjazd zorganizowany został przez Zwiazek miast polskich w tym celu, aby omówić sprawę zadrzewiania miast i upiększenia ich zielenią.

Dla Łodzi zjazd ten ma wielkie znaczenie, gdyż na miejscu zapoznają się fachowcy z naszymi parkami i zieleńcami i wypowiedzą swe uwagi i rady jak należy zadrzewiać nasze miasto, by mieszkańcy odnieśli z tego największą korzyść.

Nowa Zelandja — kraj gejzerów

Temperatura niektórych źródeł dochodzi do 100 stopni.

Do najbardziej czarujących zjawisk zjawisk przyrody należą niewątpliwie gejzery. Wytryskują one z ziemi w postaci wspaniałych fontann, wyrzucając wysoko w górę słup wody, rozpryskując się na setki tysięcy drobnych kropelek, które w promieniach słońca lśnią się wszystkiemi kolorami tęczy.

Ojczyzną gejzerów są wulkaniczne tereny w Nowej Zelandji, Islandji i w Stanach Zjednoczonych. Ze wszystkich wspomnianych krajów najpiękniejsze i największe są w Nowej Zelandji. Wśród bujnej malowniczej przyrody, w okolicach wulkanu Taravera jest pełno gorących źródeł, których temperatura dochodzi niekiedy do 100o.

Z gejzerów owych wydzielają się z biegiem czasu rozmaite minerały, tworząc w ten sposób przepiękne krajobrazy. Najbardziej godne uwagi były utworzone tarasy w okolicach jeziora Rotomahana, które podczas trzęsienia ziemi w roku 1896 uległy zupełnemu zniszczeniu.

Mieszkańcy tych okolic wyzyskują owe gorące źródła dla swych celów, lecząc się skutecznie z romaitych reumatyzmów i artretyzmów zupełnie bezpłatnie. Zawarte tam bowiem są różne sole mineralne, będące doskonałemi środkami leczniczemi.

Poza tem w zimniejszej porze roku wydzielające się bezustannie ciepło z gorących źródeł stanowi wspaniałą ogrzewalnię naturalną, z której korzystają chętnie wszyscy okoliczni mieszkańcy.

O trzydzieści morskich mil na południowy wschód od Nowej Zelandji na terenie gejzerów istnieje jedna z najciekawszych wysp świata. Zajmuje ona przestrzeń zaledwie 5 kilometrów i składa się z czystej siarki oraz niewielkiej domieszki gipsu. Jest ona nazwana przez uczonych Białą Wyspą. Eksploatacja siarki ze względu na odległy od osiedli ludzkich obszar napotyka jednak na wielkie trudności.

Niemniej wspaniałym terenem, na którym mieszczą się gejzery, jest Ameryka Północna, a mianowicie Park Narowy Jellewstone. Leży ona w środku kraju w trzech stanach: Idaho, Mantana i Wyoming. W głębi Parku Narodowego tryskają gorące źródła, których ilość sięga blisko 7000. Do największych gejzerów należy bezsprzecznie „Excelsior", wyrzucający olbrzymi słup wody i pary do wysokości 80 metrów. Piękne to zjawisko można jednak bardzo rzadko obserwować, olbrzymi ten gejzer ponawia bowiem swą działalność co parę lat. Temperatura „Excelsioru", jak i mniejszych gejzorów waha się między 20o — 60o Celsjusza.

O wiele mniejsze gejzery posiada Islandja. Wybuchają one w nierównych odstępach czasu, przyczem wybuchom tym towarzyszą głuche podziemne grzmoty.

Poza wspomnianemi terenami ze swojemi gorącemi źródłami spotykamy jeszcze liczne gejzery w Japonji.

Siódmy rok małżeństwa jest próbą trwałości

(x) Pewien sędzia wiedeński, który przez dłuższy czas pracował w wydziale cywilnym, gdzie sądził wiele spraw rozwodowych, opowiedział na podstawie własnych spostrzeżeń, *że najkrytyczniejszym dla małżeństwa jest siódmy rok ich współycia.*

Gdy siedem lat minie od chwili zawarcia małżeństwa i kryzysowy okres znajdzie się poza małżeństwem, *można mu wróżyć trwałość i szczęście.*

Najczęściej jednak rozchodzą się małżeństwa *przed, lub zaraz po siódmej rocznicy swych zaślubin.*

Najwięcej spraw rozwodowych, sędzia ów rozpatrywał w chwili, gdy małżonkowie znajdowali się *w krytycznym siódmym roku pożycia.*

Z biegiem czasu, nabrał sędzia takiego doświadczenia, że zapytawszy poważnionych małżonków ile lat są po ślubie, a słysząc fatalną cyfrę „siedem", nie próbował nawet powaśnionych godzić, albowiem nie przyniosłoby to żadnego efektu.

Dziwaczne manje zbieraczy amerykańskich

Ford kolekcjonuje stare rupiecie, zaś słynny gwiazdor — kości kur, spożytych przez wybitnych ludzi. — Oryginalny testament... z gałązek

Amerykański uczony, prof. Edward Thorndike ogłosił niedawno nader ciekawą rozprawę o psychologji zbieraczy. Przytacza on wiele przykładów dziwnej manji kolekcjonerskiej, jaka cechuje wielu rozsądnych ludzi.

I tak naprzykład znany finansista amerykański Morgan kolekcjonuje z pasją dzieła o historji kościoła. Posiada on w swych cennych zbiorach wyjątkowo rzadkie druki zakonserwowane przez ekspertów papieskich.

Wielki bogacz newjorski Percy Johston posiada bardzo bogaty zbiór... lasek. Zabiega on ostatnio nie szczędząc kosztów o otrzymanie laski Rasputina i Lincolna. Król samochodów Henry Ford zbiera znów przedmioty, które wychodzą z obiegu. Pomysł tego multi - miljonera jest bardzo ciekawy. Twierdzi on mianowicie, że nadejdzie dzień, gdy lampa naftowa, czy żelazko do prasowania będą z powodu swej rzadkości cenione na wagę złota.

Narazie więc w przewidywaniu tego zbiera bogacz stare rupiecie, skrzętnie je chowając do specjalnie wybudowanego pawilonu.

Niemniejszym dziwakiem jest pewien aktor filmowy, który zbiera.. kości kur spożytych przez wybitnych ludzi. Podczas bankietów politycznych, czy zjazdów naukowych kupuje on u sprytnych kucharzy pierwszorzędnych restauracyj, gdzie owe przyjęcia się odbywają, kości płacąc za nie słone ceny.

Poseł ze stanu Missouri Oliver Mitchel, zostawił po swojej śmierci oryginalny testament, którego litery były złożone z gałązek, zebranych podczas swych codziennych przechadzek. Brat zaś jego był wcale niemniejszym dziwakiem, gdyż poza ogromnym majątkiem pozostawił swym dzieciom bogatą kolekcję wyroków śmierci z tem zastrzeżeniem, by spadkobiercy w dalszym ciągu wzbogacali niezwykły zbiór.

Tęsknią za okresem... niewolnictwa

Niezwykłe wynurzenia 107-letniego murzyna, który przed stu laty odzyskał wolność

(z) Jak wiadomo, przed stu laty odbyło się w Wielkiej Brytanji uroczyste **zniesienie niewolnictwa wśród murzynów.** Poniosłe to wydarzenię zostało radośnie powitane przez cały świat kulturalny.

Nie wszyscy jednak podzielali tę radość. Znaczna ilość niewolników, którzy odzyskali wolność, opowiadała później, że **życie ich było spokojniejsze w okresie, gdy byli jeszcze niewolnikami.** Jednym zostatnich niewolników był stary murzyn Dick Times, mieszkaniec wysp Bagamskich, który przed 7-iu laty jako **107-letni starzec, opowiedział współpracownikowi „Daily Express" szczegóły z życia swego w niewoli i na wolności.**

Kiedyśmy, będąc niewolnikami, dowiedzieli się, że król William obdarował nas wolnością, — opowiadał Times — przez całą noc śpiewaliśmy i odprawialiśmy msze dziękczynne. Gdybyśmy przeczuwali jednak, jak ciężkie nas potem czekają cierpienia, spewnością błogosławilibyśmy nasze kajdany. Plantatorzy przestali hodować pola trzciny cukrowej — nie mogli bowiem pokryć związanych z tem wydatków. Wielu z nich sprzedało swe ziemię, a my, **murzyni, płakaliśmy rzewnemi łzami, gdy odjeżdżali.** Gdy rząd dowiedział się o naszej nędzy, królowa Wiktorja orzekła: — „Trzeba, ażeby Anglja nabywała cukier tylko w swych kolonjach".

Od tej pory wszystko się unormowało, lecz wkrótce wprowadzony został wolny handel, i Anglja znów poczęła nabywać cukier na Kubie, gdzie przy pracy tej zatrudnieni byli niewolnicy. Znów położenie nasze pogorszyło się i **działo nam się gorzej, niż za czasów niewolnictwa.**

— Wolność to błogosławieństwo, ale wówczas, gdy człowiek ma pełną kiesę — zakończył filozoficznie swe wywody sędziwy murzyn, siedząc przed drzwiami chaty, tej samej, lub też podobnej do tej, w której przed stu laty doszła go wieść o odzyskaniu wolności.

KOBIETA BEZ JUTRA

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej DAN**

37

ROZDZIAŁ 31.

Bogata amerykanka

Po Zuzannie Brion z Barcelony i Zuzannie Deprex z Namur przyszła kolej na Patrycję Donald z Detroit w Ameryce.

Małżonek pani Patrycji był w tem mieście, w którem aut jest więcej niż ludzi, właścicielem dużej fabryki wyrabiającej pierścienie do tłoków.

Podróż do Europy, szczególnie do Francji, Włoch i Belgji jest dla snobów amerykańskich świadectwem najlepszego tonu. Każdy szanujący się człowiek z za oceanu dopiero wtedy jest prawdziwym gentlemanem, gdy odbył podróż europejską.

Mąż pani Patrycji nie miał czasu wyjechać. Ale uważał, że splendor dostateczny spłynie i na niego, gdy swą małżonkę wyśle do Europy.

Zuzanna Brion nie dawała znaku życia. Sasza odważył się na podróż do Paryża. W Paryżu któregoś dnia, gdy go żądza gry znów schwyciła w swe żelazne kleszcze, począł myśleć o podróży do Nicei. Niech się co chce dzieje Byleby tylko przedtem coś pieniędzy zdobyć. Bo do wygrywania potrzeba tyleż pieniędzy co do przegrywania.

Pani Patrycja przyrzekła sobie, że w Paryżu będzie dużo tańczyć. Przekonała się już po pierwszym spacerze na ulicach stolicy nadsekwańskiej, że jest tęższa niż paryskie midinetki i nawet niż paryskie damy. Postanowiła tedy schudnąć. Zadziwi męża i wywoła zazdrość u wszystkich znajomych pań w Detroit — również nie dość szczupłych jak na wymagania paryskie. W związku z tem pani Patrycja, która nie lubiła odmawiać sobie w jedzeniu, uznała, że najpewniejszym i w dodatku bardzo przyjemnym środkiem na schudnięcie będzie taniec. Przyjemne połączone z pożytecznem i modnem... Nie trzeba lepiej.

Z kim tańczyć? Pani Patrycja nie była ani brzydka ani ładna, raczej tęga niż szczupła. Nikt na nią w wielkich dancingach nie zwracał uwagi. Nikt prócz kilku tancerzy zawodowych. Pieniędzy pani Patrycja miała dużo. Mali gigolo tańczyli z nią bardzo chętnie i otrzymywali bardzo sute honorarja.

Sasza ostanio też tańczył. Uważał, że w ten sposób najłatwiej zawrzeć znajomość z osobą, która „pożyczy" mu okrągłą sumkę na podróż do Nicei.

Przez kilka dni Sasza obserwował Amerykankę. Gniewało go, że ta kobieta pcha tyle pieniędzy do kieszeni zawodowych tancerzy. Przekonał się, że nieznajoma ma dużo, bardzo dużo dolarów.

Był pierwszym „panem z towarzystwa", który zaprosił ją do tańca.

— Czy tańczy pani chętnie?

— Szalenie. I pozatem od tego się chudnie, a to mi się bardzo przyda.

— Jest pani bardzo pociągającą z tą swoją pełnością. Niedługo będą właśnie takie figury modne.

— A pan jest bardzo uprzejmy. Postanowiłam jednak zrobić memu mężowi w Detroit niespodziankę i wrócić mocno szczupła. Mój mąż jest fabrykantem.

— A ja jestem baronem.

Patrycja była zachwycona:

— Zawsze marzyłam, żeby w Europie poznać jakiego arystokratę. Nareszcie!

— A ja już od dawna pragnąłem poznać prawdziwą, piękną amerykankę. Tyle słyszałem o ich wytworności, o ich inteligencji, — łechtał miłość własną Patrycji Sasza....

— No i?... — zachęciła go do komplementu Patrycja... — Rozczarował się pan?

— Ale skądże znowu. Przeciwnie, proszę pani. Rzeczywistość przechodzi najśmielsze oczekiwania.

Rozmowa w tym tonie była prowadzona przy tańcu. Patrycja była zachwycona. Przylgnęła do swego tancerza, do pierwszego tancerza z towarzystwa.

Sasza nie żałował pieniędzy. Wydatki, jakie czynił w towarzystwie Patrycji uważał za wydatki „handlowe" poniekąd. Miał nadzieję, że wszystko zostanie mu stokrotnie zwrócone.

Przysiadł się do jej stolika. Obserwował ją już od dawna i wiedział, że pani Donald lubi szampana.

Na tym fakcie Sasza oparł swe dalsze plany. Spotykał się z swą wybranką codzień. Tańczyli najczęściej nietylko wieczorami, ale podczas podwieczorków. Szampan był zawsze na stole. Sasza uważał, że lepiej zapłacić za butelkę szampana i mieć przez cały wieczór spokój, niż stale zamawiać drobnostki, które w sumie kosztują prawie równie tyle i nie czynią najmniejszego efektu.

Pani Patrycja Donald wracała do domu co wieczór w mocno za ożywionym humorze. Zachwycała się życiem Paryżem i swym nowym przyjacielem.

Niekiedy, gdy już byli zbyt zmęczeni tańcami, wychodzili do teatrów, kabaretów itp. Sasza był nieocenionym kawalerem.

Nagle, gdy ich codzienne spotkania stały się już oczywistością — Sasza przez dwa dni nie pokazał się.

Chwyt był dobrze obliczony. Gdy Sasza pojawił się na dancingu trzeciego dnia — Patrycja omal nie padła mu w objęcia.

— Gdzie pan był, baronie? Gdzie pan był! Przecież myślałam, że się zanudzę bez pana. A zresztą, przyznam się, że mi było trochę tęskno.

Sama go namówiła, żeby się przeprowadził do jej hotelu. Nie będzie mógł znikać tak nagle. Sasza zgodził się. Wszystko szło jak w płatka.

Któregoś wieczoru pojechali razem do Enghien pod Paryżem. Spacerowali długo nad jeziorem pod rozłożystemi platanami... Potem zasiedli w restauracji w małem kasynie gry.

Sasza przezwyciężył się. Nie grał, choć zdaleka słyszał niekiedy głos krupiera i szelest skaczącej po łopatkach koła kulki ruletkowej...

Szampan znów był na stole. W powietrzu pachniało wodą i platanami. Z ogrodów w Enghien szła falami mocna woń akacyj i kwiatów...

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał: Jan Aleksander Katra

Djablica

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Była godzina dziesiąta rano. Na ciasne, brudne podwórze dolatywały jakieś wrzaski z głębi piwnicy, gdzie mieścił się zakład stolarski Michała Wardana.

To stolarz czynił groźne wymówki swej młodej, pięknej żonie, że włóczy się z kochankami, zdradzając go z jakimś podejrzanym typem, którego wszyscy nazywają „hrabią“ i z pewnym młodzieńcem, niejakim Świdelskim.

Justa — jego żona — tłumaczy się, że trudno jej wytrzymać w stęchłej atmosferze biedy i ciężkiej pracy.... Jeżeli jeszcze nie uciekła, to przez wzgląd na ukochane dziecko, jednorocznego Kazika.

On to rozumie... Pokornym wzrokiem patrzy na jędrną postać swej żony...

W tej chwili przy piwnicznem oknie zatrzymała się para męskich pantofli... Był to znak, że ktoś czeka na Justę...

Piękna żona stolarza chce wyjść, lecz mąż ją zatrzymuje. Wywiązuje się walka, po której Justa przerażona wybiega na ulicę..

Wprost z domu udała się do mieszkającego w pobliżu na facjatce Świdelskiego, lecz nie zastała go w domu. Wyszła więc spowrotem na ulicę, nie wiedząc dokąd pójść...

Nagle zatrzymuje ją „hrabia“... Kręcił się właśnie w tej okolicy... Znowu poraz niewiadomo który zapewnia ją o swej miłości... Obiecuje jej złote góry... Ale Justa wcale go nie słucha... Do uszu jej doleciał w tej chwili daleki płacz dziecka... Przypomniał się jej Kazik, którego zostawiła w domu z pijanym ojcem... Żal jej się zrobiło dziecka. Zawraca.

Hrabia podąża za nią. Lecz ona, gnana jakąś siłą przemożną a tajemniczą, nie czeka już na niego, i pędzi naprzód...

Przed bramą zastaje tłum ludzi.

Czuje, jak zamiera w niej serce. Widzi złe błyski w oczach gawiedzi ulicznej, która chce nad nią dokonać samosądu, ale w ostatniej chwili policjant wciąga ją do bramy i zamyka wrota.

Wpada do sieni. Słyszy już w dole rozkotłowany gwar. Dopadła do progu.

Ktoś się nachyla nad podłogą: — dwaj cywile, policjant, jakiś pan z watą i flaszką. Rzuciła się przedewszystkiem na ukochane dziecko i przytuliła je mocno do swej piersi, gdy w tej chwili wzrok jej padł na trupią twarz męża, leżącego pośrodku pokoju.

Krzyknęła przeraźliwie. Ktoś ją podtrzymał. Ktoś inny złapał dziecko.

Nie mogła zrozumieć co się stało. Przeprowadzone doraźne śledztwo przez dwuch wywiadowców — Talerczyka i Mika — wykazało, że Michał Wardan zamordowany został niedawno. Z głowy sączyła się jeszcze krew... Przy trupie leżał młotek i wałek gospodarski. Szafa była splądrowana, w pokoju panował wielk nieład.

I co najdziwniejsze — w ręku trupa tkwił czarny, polakierowany pająk...

Na pytania wywiadowców Justa odpowiada, że nic nie wie...

Policja ma ją zamiar aresztować, gdy nagle nadbiega pewien młodzieniec z teczką i oświadcza, że Justyna Wardanowa wygrała dziś na loterji miljon złotych... Główna wygrana padła na jej numer losu...

Wszyscy zwrócili wzrok w jej stronę. Pokój zaległa martwa cisza.

W tej chwili Justa podniosła się z krzesła, spojrzała na leżące zwłoki męża, potem na splądrowaną szafę i krzyknęła z całej mocy:

— Gdzie jest mój los?!?... Mój los loteryjny, który wygrał miljon?!?...

Rozdział 2

Pod ciężarem podejrzeń

— A więc nie przyznaje się pani do winy zamordowania swego męża, Michała Wardana? — zapytał Justę ostro sędzia śledczy, mierząc ją swym przenikliwym wzrokiem.

— Nie.... — wycedziła poprzez mocno zaciśnięte wargi. — Nie wiem co się stało w mieszkaniu podczas mojej nieobecności.... Ja go przecie tylko odepchnęłam....

— Pięknie.... — odparł ironicznie sędzia śledczy. — Powiedzmy, że pani nie wie nic o morderstwie.... Postaram się w to uwierzyć.... Ale skąd się wziął Czarny Pająk w ręku trupa?... Znam zbrodniarzy i wiem, że są to ludzie, którzy nie noszą zazwyczaj przy sobie zabawek dla dzieci... Więc skąd on się wziął?

Justa spuściła głowę i burknęła niecierpliwie:

— Nie wiem.... Proszę mi dać spokój.

Sędzia bawił się kolorowym ołówkiem. W pewnej chwili rzucił ołówek na stół, zerwał się z krzesła i nie spuszczając wzroku z pobladłej, lecz tem piękniejszej twarzy Justy, zawołał:

— O ile mi wiadomo, ma pani obecnie 20 lat.... Mąż pani miał lat 45... Przyzna pani, że jest to między małżonkami różnica wieku dość znaczna.... Co panią skłoniło do wyjścia zamąż za tego człowieka?... Czy pani go kochała?... A może inne powody zmusiły panią do zawarcia tego związku?...

Justa nie odpowiedziała, tylko usta jej wykrzywiły się boleśnie, jakgdyby pomyślała w tej chwili: — „Dlaczego on mnie tak dręczy temi wspomnieniami?... Chcę odpocząć“.

Sędzia zacisnął usta.

— Pani milczy... Uprzedzam panią, że to milczenie może panią drogo kosztować... Gorzej będzie, jeśli ja zacznę mówić zamiast pani... A mogę... W każdej chwili mogę powiedzieć wszystko... Bo przede mną nic się nie ukryje. Wiem wszystko... Naprzykład o Świdelskim...

Justa podniosła swe duże, czarne łzami oszklone oczy...

— Zna go pani?... Proszę powiedzieć śmiało. Zna go pani napewno... Kiedy go pani poznała i w jakich okolicznościach?... Czem on się zajmuje?...

Chwila wyczekiwania.

— Więc... pani milczy... Dobrze...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść!

Na progu stanął wywiadowca Mik.

— Proszę, proszę... Co pan ma ciekawego?... Czy ten młodzieniec już jest?...

Justa spojrzała **przerażonym** wzrokiem na wywiadowcę.

Mik zbliżył się do stołu i odparł cicho:

— Niema go, panie sędzio....

— Jakto niema?... Dlaczego?...

— Uciekł...

Justa odetchnęła z ulgą, lecz sędzia śledczy zapienił się z wielkiej złości.

— Uciekł?... Świdelski uciekł?... W jaki sposób?... Kiedy?...

— Jeszcze wczoraj, panie sędzio... Dyżurowaliśmy przed domem cały dzień wczorajszy i całą noc... Nie wrócił... Otworzyliśmy drzwi mieszkania na facjatce...

— No, i co?...

— Przeprowadziliśmy skrupulatną rewizję... Okazało się, że Świdelski wszystkie swe rzeczy zabrał w walizce... W pokoju zostały tylko meble, należące do gospodarza...

— Słowem — nic nie znaleźliście?....

— No... Owszem... Coś - nie - coś się znalazło... Tylko nie wiem, czy mogę mówić wszystko wobec świadków....

Wywiadowca Mik spojrzał przy tych słowach na Justę. Sędzia śledczy machnął ręką i odparł:

— Może pan śmiało mówić... Więc co pan znalazł w tym pokoju?...

— Ściśle mówiąc, to nie była moja zasługa, panie sędzio, lecz wywiadowcy Talerczyka... Razem z polecenia pana komisarza Łaby przeprowadzaliśmy rewizję w pokoju Świdelskiego... W pewnej chwili Talerczyk wyciągnął z kąta szafy o — tego pająka — — —

— Pająka?! — zerwał się sędzia — Pokaż pan!...

Justa również poruszyła się niespokojnie. Wywiadowca Mik wyciągnął z kieszeni jakiś czarny, lakierowany przedmiot... Był to taki sam pająk, jaki wczoraj znaleziono w zaciśniętej pięści trupa...

Sędzia śledczy długo przyglądał się tej blaszanej zabawce, błyszczącej złowrogo ponurą tajemnicą....

— Czy to wszystko?... — zapytał wreszcie.

— Tak jest, panie sędzio...

— W takim razie powinszujcie wywiadowcy Talerczykowi... Obaj czekajcie nadal na zlecenia od pana komisarza Łaby...

Wywiadowca wyszedł. Sędzia śledczy wziął ponownie pająka do ręki, obejrzał go dokładnie ze wszystkich stron, poczem zapytał niby obojętnym głosem:

— I cóż pani na to?... Może teraz, wobec tak oczywistych dowodów, zechce pani wyjawić nam tajemnicę śmierci pani męża?... Niech się pani nie zdaje, że Swidelski uciekł... My go złapiemy... Na pewno go dostaniemy w swoje ręce... Więc?...

Justa milczała. Sędzia śledczy zerwał się z krzesła i huknąwszy pięścią w stół, zawołał:

— Dość tej komedji!... Albo pani powie prawdę i wszystko, co jest pani wiadome, albo zgnije pani w więzieniu!... Nie mamy czasu na zabawę!... Żądam odpowiadania na moje pytania!... Gdzie jest Świdelski?...

W tej chwili zadzwonił telefon. Sędzia zdjął słuchawkę.

— Hallo!... Słucham.... Tak jest.... Przy telefonie... Tak... Tak... No?... — Co? — wzrok jego zatrzymał się na wystraszonej twarzy Justy. — Nic o tem nie wiedziałem... Co takiego?!?...

Słuchawka zadrżała w jego ręku... Sędzia śledczy zbladł...

Po chwili uspokoił się, sięgnął prawą ręką po ołówek i zanotował na kawałku papieru jedno słowo: — „**K i s c h**“. Justa obserwowała go z zapartym oddechem, lecz sędzia śledczy nie zwracał już, zda się, na nią uwagi. Nacisnął dzwonek, a gdy zjawił się woźny, szepnął mu coś do ucha i podał kartkę z wypisanym nazwiskiem...

Zmęczyła go, widać, ta krótka rozmowa telefoniczna, gdyż przesunął ręką po czole i spokojniejszym głosem rzekł:

— Nie odpowiedziała pani dotychczas na żadne z moich pytań... To pani sprawa... Proszę pamiętać o przysłowiu — „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz“... Zadam pani ostatnie pytanie: — Skąd wzięła pani cały los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miljona złotych?...

Justa podniosła głowę i widocznie chciała już odpowiedzieć, lecz ugryzła się w język. Zamiast odpowiedzi rzuciła trwożne pytanie:

— Czy pan ma mój los?... Gdzie on jest?...

— Bardzo panią przepraszam, ale ja tu jestem od zadawania pytań...

— Mój los! — biadała Justa, zapominając o tem, że przesłuchuje ją sędzia śledczy — Niech mi pan powie co się stało z moim losem?... Zabraliście mi go?... Mój Boże, za miljon złotych mogłabym ubrać porządnie mego kochanego Zika, mogłabym mu sprawić śliczną sukieneczkę... Zik... Gdzie jest mój synek?... Dlaczego pan mnie tu jeszcze zatrzymuje?... Powiedziałam panu, że jestem niewinna!... Proszę mnie stąd wypuścić!... Nie spałam tu przez całą noc!... Myślałam o mem dziecku!... Przecież Zik został zupełnie bez opieki!... Puśćcie mnie do niego!

I wstała, chcąc skierować się ku drzwiom, lecz sędzia nacisnął szybko dzwonek i na progu zagrodził jej drogę policjant oraz woźny.

— Niech pani wróci... Proszę mi odpowiedzieć na wszystkie pytania, to panią wypuszczę...

— Powiedziałam, że nic nie wiem!... Dajcie mi spokój!...

— W takim razie pani stąd tak prędko nie wyjdzie!... Zamknąć ją!...

Napróżno Justa wyrywała się z rąk policjanta. Napróżno wzywała swego ukochanego Zika... Gdy zamknęły się za nią grube odrzwia celi więziennej, padła z jękiem na pryczę...

Dwa okropne dni i dwie straszliwe noce minęły od tej chwili... Justa myślała, że już o niej zapomniano... Ale myliła się... Sędzia śledczy pamiętał doskonale. Trzeciego dnia przywołał do siebie wywiadowcę Mika.

Co słychać nowego? — zwrócił się doń. — Czy w sprawie Świdelskiego są nowe ślady?

— Żadnych nie mamy narazie, panie sędzio...

— To źle... A jak się przedstawia sprawa owego Kischa?...

— Sprawdziłem tę rzecz dokładnie... Walter Kisch był przemysłowcem... — Mieszkał za miastem we własnym pałacyku... Był to przystojny mężczyzna, lat 42.... Kawaler... Lubił kobiece towarzystwo... W pałacyku prócz niego była tylko stara służąca i lokaj... Przed dwoma miesiącami służąca znalazła swego pana w sypialni nieżywego. Leżał na podłodze w negliżu... W zaciśniętej dłoni trupa znaleziono czarnego, lakierowanego pająka...

Sędzia śledczy bębnił palcami po stole. Przez chwilę w gabinecie sędziego panowała cisza.

— Phi... — rzekł sędzia, trzasnąwszy palcami. — Co pan o tem sądzi?

— Sądzę, panie sędzio, że te dwie zbrodnie wiążą się jakoś ze sobą...

— Jakie dwie zbrodnie?...

— Zabójstwo Kischa i tego stolarza...

— Dobrze, ale jak to powiązać?... Czyżby stolarz miał coś wspólnego z bogatym przemysłowcem?... Trzeba będzie tę rzecz dokładniej zbadać... Ta historja z Czarnym Pająkiem zaczyna mnie niepokoić... Więc mamy już trzy miejsca, w których znaleziono takie same czarne pająki: — pałacyk Kischa, mieszkanie Wardana i pokój Świdelskiego. To dziwne... Bardzo dziwne... Na pana nakładam obecnie obowiązek wyszukania sklepu, w którym sprzedaje się tego rodzaju czarne pająki... Zwracam uwagę, że sprawa tych pająków nie śmie wyjść poza mury tego pokoju... Proszę to zachować w najściślejszej tajemnicy urzędowej... A co się tyczy tej... pani Wardanowej...

Sędzia śledczy zastanowił się na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Spróbuję jeszcze raz nakłonić ją do udzielenia odpowiedzi na moje pytania... Gdyby mi się jednak nie udało wydostać od niej zeznania, będę musiał ją zwolnić... Wprawdzie znacie mnie dobrze i wiecie, że nie jestem skory do wypuszczania ludzi na wolność, gdyż winna - niewinna — tydzień posiedzieć może, od tego nikt nie umarł, ale w tym wypadku lepiej będzie, jeżeli wypuścimy ją jednak na wolność... Oczywiście, że pan i Talerczyk będziecie musieli ją mieć stale na oku... Codziennie proszę mi składać sprawozdania... Żegnam...

Wywiadowca skłonił się i wyszedł, a sędzia po jego wyjściu kazał sprowadzić Justę.

Była blada i wymęczona. Słaniała się zlekka.

Sędzia śledczy westchnął głęboko, wciągając dolną wargę, potem machnął rezygnacyjnie ręką i usiadł przy biurku.

— Proszę teraz uważnie wysłuchać co powiem... — rzekł, wypisując jakiś blankiet. — Zostanie pani wypuszczona na wolność...

— Mogę wrócić do mojego Zika?... zapytała żywo i łzy szczęścia błysnęły w jej wielkich oczach.

— Zaraz, proszę wysłuchać do końca... Więc zostanie pani wypuszczona na wolność, ale przedtem podpisze pani deklarację o niewydalaniu się z miasta... Co tydzień będzie pani musiała meldować się w policji... To narazie wszystko...

Podsunął jej wypisany blankiet, na którym złożyła podpis.

Sędzia śledczy wyciągnął do niej rękę, poczem zadzwonił na policjanta i rzekł:

— Pani Wardanowa jest wolna...

Justa nie czekała już ani chwili... Pilno jej było do domu, do dziecka i losu loteryjnego...

A sędzia śledczy po jej wyjściu, przywołał dwóch wywiadowców — Talerczyka oraz Mika — i rzekł:

— Za nią... Pilnować mi jej jak oka w głowie... Dziś jeszcze czekam na sprawozdanie.

Wywiadowcy skinęli głową i szybko wyszli z gabinetu.

Sędzia śledczy dobiegł do telefonu, ściągnął słuchawkę, nakręcił odpowiedni numer i zawołał:

— Hallo!... Czy pan komisarz Łaba?... Tak... W porządku... Tak właśnie zrobiłem... A więc proszę zabrać się energicznie do roboty... Wspaniale... Może pan być spokojny... Nikt się nie dowie... Tak jest... Tajemnica Czarnego Pająka?... Tak... Dobrze... Serwus!...

(Dalszy ciąg jutro)

Skarb z czasów Napoleona na dnie stawu

Żelazna skrzynia w stawie w powiecie oszmiańskim. — Pogłoski o zatopionej kasie pułkowej. — Propozycje Francuzów odnośnie nabycia majątku. — Władze zainteresowały się skarbem

Oszmiana, 20 sierpnia.

Z Oszmiany donoszą:

Wśród mieszkańców gminy golskiej, powiatu oszmiańskiego, wywołała wielkie zainteresowanie **sensacyjna wiadomość o ukrytym skarbie znajdującym się na dnie stawu w majątku Kuszlany,** należącym od wielu lat do rodziny Szafnaglów.

Pogłoski o ukrytych skarbach nie są na Wileńszczyźnie nowością. Teren nasz był od lat traktem wojennym przez który przechodziły wojska francuskie, niemieckie, które nieraz w odwrocie, musiały **zostawiać kasy wojskowe, lub zdobyte na nieprzyjacielu łupy.**

W 1917 roku, za czasów okupacji niemieckiej, niejaki Jankiel Łaskow mieszkaniec majątku Kuszlany, gdy woda ze stawu była spuszczona, zauważył w jednem miejscu wystającą ze szlamu część **dużej, żelaznej skrzyni.**

Łaskow nikomu nie zdradził swego odkrycia i postanowił, pod osłoną nocy wydobyć tajemniczą skrzynię.

Gdy Łaskow, zgodnie z powziętym planem, udał się nad brzeg stawu w poszukiwaniu ukrytych bogactw, spotkało go rozczarowanie. Staw był ponownie zapełniony wodą co uniemożliwiło poszukiwania.

Pewnego dnia Łasków, podczas rozmowy z dzierżawcą młyna, przy stawie Motlem Markusem, dowiedział się od niego, iż, jak fama głosi **podczas odwrotu armji Napoleona z pod Moskwy, cofające się oddziały francuskie, rzuciły do stawu żelazną skrzynię zawierającą kasę pułkową, niechcąc by dostała się ona do rąk armji rosyjskiej.**

Opowiadanie Markusa upewniło Łaskowa w przeświadczeniu, iż pamiętnego dnia **widział właśnie ową, rzuconą przez Francuzów, żelazną skrzynię.**

Opowiadanie to znalazło jeszcze potwierdzenie w pewnem fakcie, który, miał miejsce na krótko przed wojną światową.

Pewnego dnia do właściciela majątku Kuszlany starego, obecnie już nieżyjącego, Szafnagela, zgłosił się jakiś francuz z dziwną propozycją.

Zaproponował on mianowicie Szafnagelowi **bezpłatne wyszlamowanie stawu.** Na zapytanie Szafnagela co go do tego skłania, Francuz wytłumaczył, że **ma w tem swoje wyrachowanie,** gdyż wydobyty ze stawu szlam potrafi korzystnie sprzedać na użyźnianie ziemi.

Szafnagel na propozycję tę nie zgodził się.

Jak się okazuje, propozycja Francuza nie była zjawiskiem odosobnionem, **gdyż rodzina Szafnaglów, od szeregu lat otrzymywała i w dalszym ciągu otrzymuje propozycje wydobycia skarbu, rzekomo schowanego, na dnie należącego do nich stawu.**

Mimo tego, że od chwili kiedy Łaskow poczynił swoje pamiętne spostrzeżenie, upłynęło już kilka lat, nie mógł on znaleźć spokoju. Trapiony myślą o możliwości zdobycia wielkiego bogactwa, leżącego bezużytecznie na dnie stawu, szukał on przez szereg lat porozumienia z właścicielem majątku Kuszlany. Lecz Szafnaglowie byli nieugięci i **na żadne propozycje zmierzające ku rozpoczęciu robót przy odszukaniu skarbu, nie zgadzali się.**

Mimo, iż Łaskow starał się utrzymać swoje odkrycie w tajemnicy, cała historja dotarła również do wiadomości policji, która sprawą tą zainteresowała się.

Policja chcąc wyświetlić sprawę skarbu z czasów Napoleońskich, zaproponowała właścicielom majątku Kuszlany, **by opróżnili staw.**

Lecz właściciele majątku, tłumaczą się tem, że opróżnienie stawu, a następnie zapełnienie go wodą związane jest **z nacznemi wydatkami, polecenia policji nie wykonali.**

Wobec tego miejscowa policja w Oszmianie, **zwróciła się do władzy przełożonej w Wilnie, o wydanie wskazówek, co do dalszego postępowania w tej sprawie, lub wskazania środków materjalnych, któreby można było użyć celem pokrycia wydatków związanych z przeprowadzeniem robót przy poszukiwaniu skarbu.**

Sprawa wzbudziła sensację wśród mieszkańców okolicy, którzy z niecierpliwością **czekają na dalsze zarządzenia władz.**

Siekierą zmasakrował żonę i babkę

Szalony czyn opanowanego żądzą zemsty młodzieńca
Krwawa masakra w mieszkaniu teściów

Lwów, 20 sierpnia.

Krwawą masakrę urządził onegdaj wśród członków rodziny swej żony 23-letni Michał Dzielędziak, robotnik budowlany, zatrudniony u inż. Landaua we Lwowie.

Poślubił on niedawno 17-letnią urodziwą Marysię Flejszerównę, córkę magazyniera wojskowych magazynów naftowych w Rześnie Polskiej. Ślub ten doszedł do skutku dopiero po dłuższych trudnościach i specjalnie usilnych staraniach u władz kościelnych, które nie chciały dopuścić do zamążpójścia 16-letniej dziewczynki.

Dzielędziak był synem zamożnego rolnika. Młodzieniec nigdy nie pracował. **To nałogowe lenistwo stało się po ślubie powodem częstych niesnasek rodzinnych.**

Młodzi małżonkowie, którzy kochali się bardzo, zamieszkali u Flejszerów. Wrodzona niechęć Dzielędziaka do wszelkiej pracy do tego stopnia oburzyła teściów, iż **wyrzucili go z domu, a młoda żona wyrzekła się męża.**

Dzielędziak nie przestał kochać swej Marysi, odwiedzał ją często, prosząc o przebaczenie i przyrzekając poprawę. Gdy jednak wszelkie błagania nie pomogły, młodzieniec wpadł onegdaj do mieszkania teściów z ukrytą pod marynarką siekierą i

opanowany żądzą zemsty, rozpoczął w mieszkaniu formalną rzeź.

Najpierw rzucił się na babkę żony: 87-letnią Marję Gorczeńską, **żądając jej siekierą cios w głowę.** Staruszka padła nieprzytomna, broczące obficie krwią.

Następnie napotkał po drodze na zwabioną krzykami babki, Marysię, i mimo błagalnych jej krzyków, by zaprzestał masakry i opamiętał się,

mąż rzucił się na swą młodziutką małżonkę i ją również zmasakrował kilku uderzeniami siekiery w głowę.

Na szczęście *nikogo więcej w domu nie było, i rozwścieczony* Dzielędziak, zadawalając się dwiema ofiarami, zbiegł, krzycząc, że **zamordował swą żonę.**

Ofiary mordu znajdują się w niebezpiecznym stanie. Policja zarządziła pościg za bestjalskim sprawcą napadu.

Bileter zniewolił 9-letnią dziewczynkę

Zwyrodnialca skazano na 1 rok więzienia

Równe, 20 sierpnia.

Przed sądem okręgowym w Równem **stanął w charakterze oskarżonego Gecel Hegdysz, bileter Teatru Ludowego w Równem, pod zarzutem dopuszczenia się czynu nierządnego z 9-letnią dziewczynką G. S. z Równego.**

Działo się to na pustej galerji kina „Zafran", dokąd Hegdysz zwabił dziecko **pod pozorem obejrzenia filmu „na gapę".**

W wyniku rozprawy, przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych, zwyrodniały bileter **skazany został na 1 rok więzienia.**

Tragiczny połów ryb

10-letni chłopiec utonął w Wiśle

Toruń, 20 sierpnia.

(cd) 10-letni Kamiński Zygmunt, poszedł ze swym kolegą 13-letnim Turulskim na brzeg Martwej Wisły na połów ryb.

W pewnej chwili chłopcom urwała się wędka. Turulski usiłował ją wyciągnąć przyczem się poślizgnął i wpadł do wody, pociągając za sobą Kamińskiego.

Chłopcy, **nie umiejąc pływać, poczęli tonąć.** Znajdujący się w pobliżu rówieśnik ich Formański ze Stawek, przy pomocy wędki **zdołał Turulskiego uratować.**

Kamiński jednak **zginął pod wodą.**

Chłopcy poczęli wzywać pomocy. Dopiero po kilkunastu minutach przybył na miejsce wypadku Leon Pohl, który **Kamińskiego wyciągnął z wody, lecz niestety już bez życia.**

Wszelka **pomoc okazała się spóźniona.**

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
H. GUTSZTADT
Akuszer ginekolog
Zachodnia 62 (Śródmiejska 14) Tel. 129-52
powrócił
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr.
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11—1 i od 3—4.

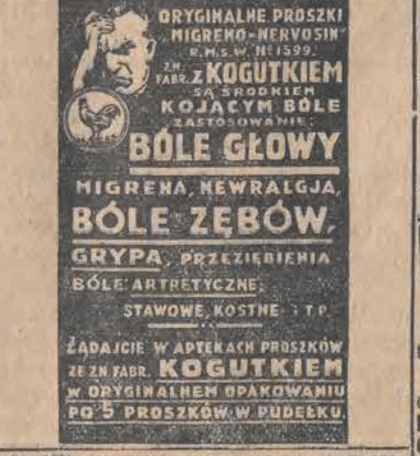

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Dr. MED.
HALTRECHT
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. — Telef. 131-86.
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej rano i od 5-ej do 9-ej wiecz.
W niedzielę i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med.
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 10—12.

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 złote.

Baczność Letnicy!!!
Wiśniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika"
„Express Wiecz. Ilustr.
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika. willa Kawuli. vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur po...
Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44. telefon 167-45

Komu przysługują zasiłki

z Ubezpieczalni Społecznej. — Wyjaśnienie ministerjalne położyło kres ciągłym nieporozumieniom

Łódź, 20 sierpnia.

(bt) Ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach socjalnych wytworzyła pewien chaos, w którym nie mogli się dokładnie zorjentować ani ubezpieczeni, ani pracodawcy, ani wreszcie władze ubezpieczalni.

Poszczególne artykuły ustawy scaleniowej nie były należycie interpretowane, a w każdym razie, co stwierdzić mogli na własnej skórze ubezpieczeni, **interpretowane były z ich krzywdą.**

Tak więc władze ubezpieczalni przepis o świadczeniach na wypadek choroby, zawarty w treści ustawy, rozumiały w ten sposób, iż pracownik umysłowy nie otrzymuje od ubezpieczalni, w ciągu pierwszych trzech miesięcy choroby, żadnych świadczeń chorobowych. W ciągu tego okresu czasu pracownik otrzymywać winien, w myśl tego rozumowania, pensję z firmy, w której jest zatrudniony.

Tymczasem właściciele firm, interpretując ustawę na swój sposób, uważali za niemożliwe, aby ubezpieczalnia, przyjmując składki od ubezpieczonych i od pracodawców, na wypadek choroby ubezpieczonego poprzestawała na leczeniu go, **spychając cały ciężar egzystencji pracownika na firmę, w której jest on zatrudniony.**

W rezultacie zdarzało się najczęściej, iż chory pracownik umysłowy nie otrzymał pensji od pracodawcy, bo był przecież ubezpieczony, ani też od ubezpieczalni, bo ta w specyficzny sposób pojmowała ustawę.

Sprawa ta wyjaśniona została obecnie przez ministerstwo opieki społecznej, które — omawiając sprawę świadczeń chorobowych, w rozumieniu ustawy scaleniowej, orzekło co następuje: **do zasiłku chorobowego z ubezpieczalni nie mają prawa robotnicy, o ile w zawartej przez nich umowie zbiorowej jest zawarowane, że otrzymywać będą na wypadek choroby pełne wynagrodzenie.**

Oczywista, że tego rodzaju umowy są rzadkiem zjawiskiem.

Natomiast pracownicy wszystkich innych kategorji (nie robotnicy fizyczni) otrzymują zasiłek chorobowy z ubezpieczalni bez względu na to, czy firma, ich zatrudniająca, **jest aż tak solidna, że pensję im płaci mimo choroby.** Nawet w wypadku, gdy ubezpieczalnia jest poinformowana, że dany pracownik otrzymuje pensję z firmy, zasiłek chorobowy musi być wypłacony.

Obecnie powstała kwestja, czy osoby, które w czasie choroby żadnego zasiłku z ubezpieczalni nie otrzymały (po wejściu w życie ustawy scaleniowej), mają prawo upomnieć się o wypłatv tych zasiłków, innemi słowy — czy ubezpieczalnie wpłacą zaległości, powstałe w formie tych niewypłaconych w swoim czasie zasiłków.

Jeżeliby iść po linji rozumowania wyjaśnień ministrestwa opieki społecznej, **ubezpieczalnie są obowiązane do wypłaty tych nieuregulowanych świadczeń chorobowych.**

Lekarz-dentysta

Żytnicka-Kahanowa

wznowiła przyjęcia

11 Listopada 9 tel. 1?-53

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.30. „Rasy".
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Hrabia Manoli".
TEATR „BAGATELA" (Piotrkowska 94) — Dziś przedstawienia nie będzie.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr 27) — o godz. 4.30 „Ostatni taniec", o 9.30 „Signorita" z M. Michalesko.
SALA FILHARMONJI: — Występy teatru „Arart".

KINA:

CASINO — „Śmierć odpoczywa"
CAPITOL: — „Przygoda o północy".
CORSO — I. „Pięciu przeklętych Dżentelmenów", II. 7 dni szczęścia"
CZARY: — I. „Transatlantic", II. „W gabinecie lekarza".
GRAND-KINO — „Uciekinierzy".
MUZA — „Panienka z Medjolanu"
PRZEDWIOŚNIE — „Zaledwie wczoraj"
RAKIETA — „Pożar nad Wołgą"
SŁOŃCE — I. „Potwór morski". II. „Żona na jedną noc".
OŚWIATOWY — I. „Straszna noc". II. „Front Zachodni".
SZTUKA: — „Pilnuj swego męża".
PALACE — „Miraże szczęścia"
METRO — „Przygoda na Lido"
ADRJA — „Przygoda na Lido"

Dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki S. Jankielewicza Stary Rynek 9, B. Głuchowskiego, Narutowicza 6, E. Hamburga, Główna 50, L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, A. Piotrowskiego, Pomorska 91, L. Stockla, Limanowskiego Nr. 37.

Lokator nie płaci za naprawę wodociągów

o ile uszkodzenie nie powstało z jego winy. — Kiedy właściciel domu musi przeprowadzić remont

Łódź, 20 sierpnia.

(bt) — Znaczny procent łódzkich nieruchomości posiada instalacje wodociągowe. W domach tych niejednokrotnie powstają spory na temat: **kto ma płacić za naprawę uszkodzeń w sieci wodociągowej.**

Właściciele domów stoją na stanowisku, że w każdym wypadku zepsucia się rury wodociągowej, kranu lub rury odpływowej w obrębie mieszkania, płacić winien lokator, a jedynie zepsucia w ubikacjach podwórzowych, niezamieszkałych i w klatkach schodowych, mogą obchodzić właściciela domu.

Kwestje te są niejednokrotnie przedmiotem sporów sądowych. W świetle orzeczeń władz sądowych, sprawa ta została rozwiązana w następujący sposób:

Wszystkie naprawy w sieci wodociągowej, obojętne — w urządzeniach zewnętrznych, **czy znajdujących się w mieszkaniach, obowiązany jest opłacać właściciel domu.**

Obowiązkiem właściciela domu jest troska o normalne funkcjonowanie urządzeń, gwarantujących bezpieczeństwo mieszkańców. Naprawa urządzeń wodociągowych ma ten sam charakter, co naprawa przeciekającego dachu, walącego się lub rysującego się muru i t. p.

Natomiast w każdym wypadku, gdy winę za uszkodzenie urządzeń wodociągowych, ponosi bezsprzecznie lokator, musi on pokryć koszty za naprawę szkód, przezeń wyrządzonych.

Loator jest obowiązany przedewszystkiem do bezzwłocznego powiadamiania właściciela domu o niedokładnościach w funkcjonowaniu urządzeń wodociągowych albo o ich uszkodzeniu.

O ile lokator zaniedba powiadomić o tem właściciela domu, płaci za przeprowadzenie wszystkich remontów, wynikłych naskutek tego zaniedbania, a więc za uszkodzenie murów, przemoknięcie stropów i zniszczenie cudzego umeblowania etc. etc.

Jak więc widać z powyższego — lokator kryje koszty naprawy urządzeń wodociągowych tylko w dwuch wypadkach: **stwierdzonej winy, zatem za spowodowanie uszkodzenia, względnie w wypadku stwierdzonego zaniedbania.**

KRWAWA NIEDZIELA W ŁODZI

Noże, kamienie, kije i siekiery w robocie. — Pracowita noc w miejskiem pogotowiu ratunkowem

Łódź, 20 sierpnia.

(bg) — Noc ubiegła obfitowała w szereg wypadków bójek, przejechań, napadów i t. d. w związku z czem dyżurny lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, dr. Kajzer, miał niezwykle pracowity dyżur, spędzony niemal całkowicie na rozjazdach w różne strony miasta.

Już przed godziną 10-tą wieczód wezwano pogotowie ratunkowe na Szosę Brzezińską, do 24-letniego Wasilewskiego Józefa (Mieszczańska 17), woźnicv z zawodu.

Wasilewski wracał do domu z zabawy, przez pola podmiejskie. Był w stanie lekkiego podchmielenia. W pewnym momencie przystąpiło do Wasilewskiego dwuch nieznanych mu osobników, którzy wszczęli bójkę. Wasilewski został kilkakrotnie pchnięty nożem. Lekarz pogotowia stwierdził dwie głębokie rany piersi i ranę brzucha. To ostatnie okaleczenie spowodowało, iż Wasilewskiemu częściowo wypłynęły jelita.

Ranny w stanie bardzo ciężkim, odwieziony został do szpitala św. Józefa. Nożownicy, sprawcy dokonania napadu, zdołali zbiec.

***

Krótko po godzinie 10-ej wieczór, na podwórzu domu przy Placu Kościelnym nr. 8, wynikła awantura, **zakończona bójką, którą stoczyli uczestnicy pijatyki, odbywającej się w jednem z mieszkań wspomnianej posesji.**

W wyniku bójki, 20-letni Kazimierz Waszczyk (Plac Kościelny 8), **został kilkakrotnie uderzony siekierą w głowę.**— Lekarz pogotowia skonstatował trzy rany czaszki z głębokiem naruszeniem kości. Ani nazwiska sprawcy, ani też przyczyny krwawego zatargu ustalić nie zdołano. Ranny przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

***

Małżonkowie Królikowscy wracali nocy wczorajszej z jakiejś gościny do domu. Mieszkali oni przy ul. Włodzimierskiej 17.

Gdy oboje znaleźli się u zbiegu ulicy Mielczarskiego i Cmentarnej — wyłonili się z ciemności dwaj pijani osobnicy, którzy zaczepili Królikowską. Mąż stanął w obronie żony. **Napastnicy rzucili się na niego, zadając mu szereg uderzeń kamieniem. Żonę Królikowskiego równocześnie pobito kijami.**

Na alarm, który wszczęli napadnięci do miejsca bójki zaczęli zbliżać się opóźnieni przechodnie, co spłoszyło napastników, którzy zdołali zbiec.

Lekarz pogotowia stwierdził u 35-letniego Zygmunta Królikowskiego szereg poważniejszych obrażeń głowy, zaś u 27-letniej Michaliny Królikowskiej, rany szyi.

Po udzieleniu pomocy, na żądanie poszkodowanych, lekarz pogotowia przewiózł oboje małżonków do domu.

***

Rówież nocy dzisiejszej wynikła bójka na ulicy Niciarnianej. Gdy odgłosy awantury zwabiły mieszkańców kolonji robotniczej na miejsce bójki — znaleziono tam tylko jakiegoś młodego mężczyznę, który jęczał leżąc na chodniku.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził, iż **ofiara bójki, 21-letni Andrzej Stomski (Sucha 61), odniósł dwie rany tłuczone i jedną kłutą, oraz przecięcie mięśni u rąk.** Wybita szyba w najbliższem oknie wskazywała, gdzie i w jaki sposób Stomski pokaleczył sobie ręce.

Przy zbiegu ulic Kopernika i Gdańskiej został przejechany przez auto idący do pracy murarz, Władysław Roszak (Kujawska 50). Niefortunny szofer, prowadzący taksówkę Nr. 52, odwiózł ofiarę wypadku na stację pogotowia miejskiego.

***

Doba Osowska, zamieszkała przy ul. Zielnej 1, wyszła wczesnym rankiem na targ, celem ustawienia straganu.

Gdy Osowska przechodziła przez ul. Żydowską (Aleksandryjską) wpadła pod autobus. **Nieszczęśliwa doznała skomplikowanego złamania kości udowej.**

Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Łódź, 20 sierpnia.

(kg) Wczoraj w godzinach wieczornych na ulicy 6-go Sierpnia 98 wynikła bójka pomiędzy Eugenjuszem Gawlikiem (6-go Sierpnia 86) a Michałem Ratajczykiem.

W czasie bójki Gawlik uderzył Ratajczyka kamieniem w głowę, wskutek czego ten upadł na ziemię, tracąc przytomność.

Lekarz pogotowia udzielił pobitemu pomocy i przewiózł go do szpitala św. Józefa w stanie poważnym.

Poświęcił konia i... pasażera

Jak chciwy wieśniak chciał zdobyć pieniądze

Łódź, 20 sierpnia.

(bt) Niecodzienny wypadek wydarzył się na drodze koło wsi Nowosolna, powiatu łódzkiego.

Mieszkaniec wsi Przecław, gminy Mroga Dolna, powiatu brzezińskiego, Szymon Michel, zdążał swoim wozem w stronę Brzezin. Na wozie znajdował się kupiec brzeziński, Abram Kujawski.

W pewnym momencie nadjechał samochód osobowy, zdążający z normalną szybkością. Ku wielkiemu przerażeniu Kujawskiego — Michel raptownie skręcił koniem w ten sposób, **że wóz musiał wpaść pod samochód.**

Nastąpiło zderzenie. Koń doznał silnych okaleczeń, zaś dyszel wozu został złamany. Kujawski, wyrzucony z wozu na szosę, doznał dotkliwych obrażeń.

Wieśniak wszczął lament, nie pozwalając właścicielowi samochodu oddalić się.

Sprawca katastrofy, jak się okazało holender, Remboneunt, chcąc uniknąć skandalu, **wypłacił Michelowi odszkodowanie w kwocie 60 złotych i odjechał.**

Tymczasem sprawą wypadku zainteresował się patrol policyjny.

Michel twierdził, że koń przestraszył się samochodu i na oślep popędził pod koła. Tymczasem z zeznań Kujawskiego wynikało, że wieśniak umyślnie skierował niemrawe, wyjątkowo powolne zwierzę pod auto.

Przy ponownem badaniu wieśniak przyznał, iż postanowił skorzystać ze sposobności i poświęcić konia w nadziei, że uzyska poważniejsze odszkodowanie, koń bowiem był stary i ledwie powłóczył nogami, **nie przedstawiając najmniejszej wartości rynkowej, chyba wartość — skóry.** Wóz również był bardzo zużyty, a ostatecznie dałoby się go jakoś wyreperować. O zdrowie pasażera Michelowi nie chodziło. Wogóle „zapomniał" o tem, że ma pasażera.

Chciwego wieśniaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

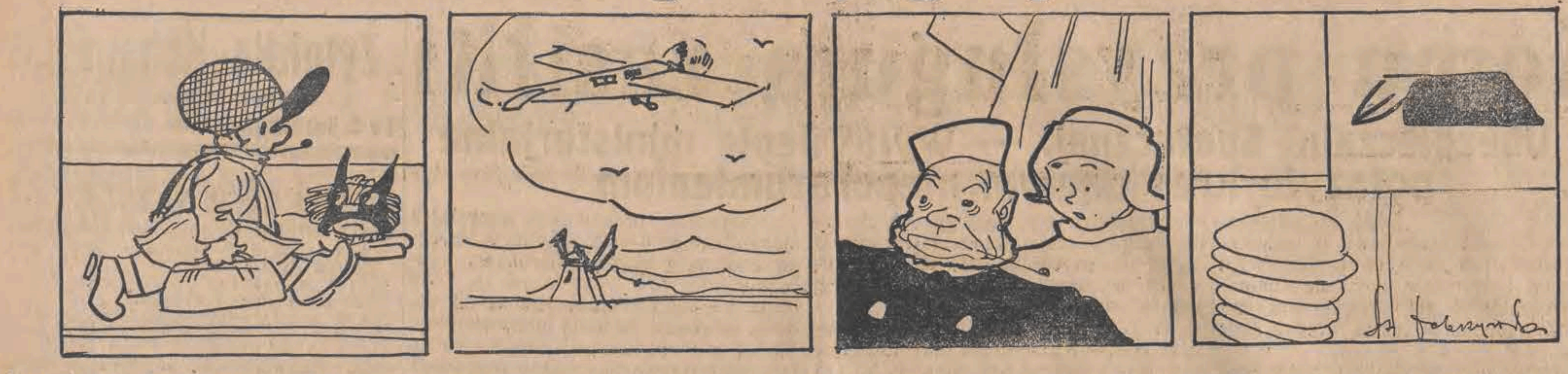

O wschodzie słońca wyszli z domu,
Kierując kroki na lotnisko
„Trzeba się śpieszyć", rzecze Kubuś,
„Bo już odlotu pora blisko".

Sto kilometrów na godzinę!
Propeller warczy, trzeszczą skrzydła!
„Mnie taka jazda, — krzyczy Kubuś,
Nigdy, ach nigdy by nie zbrzydła."

W tym samym czasie hen w Holandji,
Fabrykant serów, van de Lery,
Rozpacza strasznie, bo mu stale
Co najprzedniejsze kradną sery.

Dziś ze śpiżarni — o mój Boże!
Holendra — chyba żółć zaleje —
Piętnaście serów wyśmienitych
Znowu wynieśli dwaj złodzieje.

(Dalszy ciąg jutro)

We wczorajszym „Expressie" rozpoczęliśmy **druk nowej serji** codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor".

Z wczorajszych ilustracyj Czytelnicy biorący udział w konkursie, **wycięli pierwszy skrawek,** których ogółem będzie w obecnej serji, tak samo, jak w po przednich, **siedem.** Dziś, należy wyciąć drugi skolei skrawek.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycinków Czytelnicy ułożą całość — rysunek przedstawiający osobę, względnie stworzenie, poszukiwane przez detektywów.

Wycinankę należycie ułożą Czytelnicy, nalepią na kawałku papieru i nadeślą do Redakcji „Expressu" w Łodzi.

Spośród nadesłanych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, za które zostaną przyznane następujące nagrody:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH

oraz kilkadziesiąt nagród w postaci kompletów poczytnego magazynu powieściowego **„Co Tydzień Powieść".**

Termin nadsyłania wycinanek z obecnej serji, zostanie podany w dniu jej zakończenia.

Równocześnie przypominamy naszym Czytelnikom, że wycinanki z serji, która została zakończona onegdaj, można nadsyłać do **Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49, do 24 sierpnia r. b. w kopercie otwartej, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić napis druk, a pod tem: Konkurs „Expressu".**

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą oddawać wycinanki bezpośrednio w Redakcji „Expressu" przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 20 sierpnia 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie progamu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Muzyka lekka z Ciechocinka. — 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—14.00 Muzyka popularna (płyty). 14.00—14.05. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15. Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00. Przerwa.

16.00—16.45. Wesoła audycja muzyczna w opracowaniu Andy Kitschman.
16.45—17.00. Muzyka lekka — płyty.
17.00—17.15. „Sośenka z wydm" — wg. Bandrowskiego — audycja dla dzieci. (Transmisja ze Lwowa).
17.15—17.45. Koncert kameralny. — Transmisja z Krakowa.
17.45—18.00. Recital śpiewaczy Wandy Madeyowej (mezzosopran).
18.00—18.15. Pogadanka dla kobiet p. t. „Powrót do rękodzieła" — wygł. Marja Leszczyńska.
18.15—18.45. „Świat zwierząt w muzyce" (płyty)
18.45—18.55: Pogadanka Brunona Winawera.
18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.00—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.15. Odczytanie programu na dzień następny.
19.15—19.40. Audycja żołnierska.
19.40—19.50. Marsze wojskowe — płyty.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—20.12. „Świat z wysoka" — wygł. Stefania Heymanowa — Feljeton.
20.12—20.50. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Marjan Orzechowski (wibrafon).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02. Capstrzyk Marynarki Wojennej — Transm. z Gdyni.
21.02—21.12. Muzyka — płyty.
21.12—22.00. Koncert popularny. Wykonawcy: — orkiestra symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Marja Bojar - Przemieniecka — śpiew.
22.00—22.15. „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" — wygł. Melcer. — Kwadrans literacki.
22.15—23.00. Muzyka taneczna z rest. Hotelu „Bristol".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIŚ SŁUCHAMY.

19.00. LENINGRAD. „Cyganerja" — opera Pucciniego.
20.30. STRASBURG. Wieczór operetek.

Likwidacja nielegalnej fabryki papierosów

Kalisz, 20 sierpnia.

Na terenie Kalisza, po dłuższej obserwacji, udało sie wywiadowcom kontroli skarbowej wykryć **tajną fabrykację paierosów.** „Fabrykantem" okazał się Mojżesz Szymanowicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Ostatnio Szymanowicza schwytano na gorącym uczynku wyrabiania paierosów w Kaliszu przy ul. Widok 7. Wywiadowcy zabrali pewną ilość „szwarcówek", jednocześnie udowodnione zostało mu, że dotychczas **sfabrykował 1 miljon 127 tysięcy 750 sztuk papierosów.**

Szymanowicza aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Nadmienić należy, że oprócz wymienionego, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności cały szereg osób z terenu Kalisza, które były stałemi odbiorcami nielegalnych „szwarcówek". Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nazwiska „odbiorców" trzymane są w **tajemnicy.**

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu" LO-KITTAY

36

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla lżej rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawiłej sprawy, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w w podróż do Ameryki.

Po przybyciu do New - Yorku Lo-Kittay napróżno stara się otrzymać jakąś płatną posadę.

Narazie zainstalował się u pewnej rodziny japońskiej i nawiązał romans z Sayo, młodziutką japonką.

Lo-Kittay otrzymuje zajęcie jako nauczyciel języka niemieckiego w domu bogatego rumuna nazwiskiem Pohoata, lecz niedługo było mu danem zagrzać tam miejsca.

Początkowo nie zwracali jeszcze na mnie uwagi, ale stopniowo słowa moje coraz bardziej przenikały do ich świadomości, potęgując w nich uczucie pewności, co do ewentualnego ratunku. Wzrokiem i słowami zmusiłem ich do tego, że stanęli możliwie w ogonku jeden za drugim w jakiemś tępem oczekiwaniu na ratunek.

Jeżeli mam być zupełnie szczery, przyznać muszę, że wielkie usługi oddał mi w tej chwili mój straszak...

ROZDZIAŁ 34.

„Jestem bohaterem"

Kiedyś, przechodząc obok taniego bazaru, kupiłem sobie ten straszak i właśnie w chwili, grożącej nam wszystkim, nieubłaganej katastrofy, przypomniałem sobie o jego istnieniu. Gdy sytuacja stawała się z minuty na minutę coraz bardziej groźna i pół-przytomni, obłąkani prawie strachem ludzie, nie rozumieli już moich słów, chwyciłem się tego ostatecznego środka.

Przecisnąłem się prawie do samego wylotu okna, z tylnej kieszeni wyciągnąłem straszak, imitujący do złudzenia sześciostrzałowy browning i, wycelowawszy go w tłum, krzyknąłem:

— Stać, do licha jasnego, stać! W ten sposób wyginiemy tu wszyscy, jeżeli w tej chwili nie usuniecie się od okna i nie staniecie spokojnie w ogonku, będę strzelał w was bez pardonu, jak w psy, gdzie popadnie.

Widocznie groźba poskutkowała, bo tłum zafalował i odsunął się na chwilę bezradny od okna, a ja komenderowałem dalej:

— Puścić kobiety na front. Wszyscy zdążymy się stąd wydostać. Pomoc będzie dostateczna. Kto zaś ryzykuje skoki na płótno strażackie, niech idzie za mną, ja też skoczę, a żeby dać wam dobry przykład, skoczę ostatni!

Kilku co śmielszych robotników pobiegło do innych okien, pod któremi stali, z wyciągniętemi ratunkowemi płótnami, strażacy.

Tymczasem przez okno, do którego dotarła drabina, strażacy wynosili jedną za drugą, nawpół omdlałe kobiety, podając je sobie, jak manekiny z rąk do rąk wzdłuż całej drabiny.

W ten sposób przy mojej pomocy, a raczej przy pomocy mego straszaka, osiągnięto jako takie racjonalne ratownictwo.

Z tymi co skakali na wyprężone płótna strażackie, nie musiało dziać się najlepiej, gdyż, jak zdołałem z wysokości trzeciego piętra zauważyć, nie wstawali z tych płócien o własnych siłach, a zdejmowani przez sanitarjuszy, układani byli nieruchomo na noszach i ustawiani wzdłuż przeciwległego muru.

Jeszcze było trochę hałasu. i krzyku, ale już coraz mniej ludzi pozostawało na naszej sali. Kobiety prawie wszystkie były uratowane, za wyjątkiem jednej, która dostała pomieszania zmysłów i w chwili, gdy strażak już po nią sięgał, z przeraźliwym śmiechem uciekła od okna i pobiegła w kierunku klatki schodowej. Próbowałem wybiec za nią. Wkrótce jednak zasłoniły mi ją sprzed oczu płomienie ognia. Jeszcze dłuższy czas dźwięczał mi w uszach jej obłąkany śmiech...

Wreszcie na sali zostało zaledwie jeszcze kilku robotników, tych najodważniejszych, którzy, jakby nic sobie z tego nie robiąc, że sufit trzeszczy nad nami i raz wraz walą się nam, dosłownie prawie na głowy, płonące głownie, wytrzymali na posterunku, przepuszczając co tchórzliwszych.

Wkońcu i ja stanąłem na parapecie okna. Zawirowało mi wszystko w oczach. Była to już naprawdę „ostatnia chwila ratunku", gdyż za mną z piekielnym hukiem i trzaskiem zawalił się sufit grzebiąc pod sobą drogie maszyny.

Chwilę tak stałem na parapecie okna i zawahałem się... Łatwo było innych posyłać tą drogą nadół, ale samemu skoczyć było o wiele trudniej. Drabiny już nie było, a zresztą z tej strony, gdzie ratowano kobiety, nie pozostała cegła na cegle, a wszystko zasłonięte było kłębami ognia i dymu.

Strażacy zdołu dawali mi znaki przyciągające i zaryzykowałem ten mój skok napowietrzny. Musiało to trwać bardzo krótko, ale mnie zdawało się wtedy, że lecę całe godziny, jakbym się nagle znalazł w innym wymiarze, wymiarze własnych myśli. Myśli te zastępowały mi zniekształcone obrazy zzewnątrz, które ledwo docierały do mojej świadomości.

W uszach miałem szum, w oczach mgłę, a w mózgu obrazy i wspomnienia... Dom rodzicielski, seanse z kolegami, ucieczka z domu, podróż przez ocean, posąg wolności, tapeciarz, (nawet ten przeklęty tapeciarz mignął mi na chwilę na ekranie wspomnień), jeszcze raz obraz mojej płaczącej matki i obraz Sayo z rozwianym włosem i rozwartych, w jakimś niemym krzyku, ustach....

Później z całych sił uderzyłem o coś twardego, jakbym młotem otrzymał cios w głowę i jednocześnie doznałem takiego bólu z kilku stron naraz, że aż oblałem się zimnym potem. Z nadmiaru emocji i piekielnego bólu zemdlałem.

Z długiego, męczącego snu, poraz pierwszy do świadomości powróciłem w jasnej sali szpitalnej. Korpus mój znajdował się w rodzaju jakiejś trumny z gipsu, całe ciało było skrępowane bandażami. Długo tak leżałem, nie zdając sobie sprawy z mego ówczesnego położenia.

Zwolna zacząłem przypominać sobie wszystko: pożar i ten straszny ból. Właśnie nachyliła się nade mną sanitarjuszka. Przyłożyła mi swoją chłodną rękę do czoła:

— No, dzięki Bogu — powiedziała— zdaje się, że gorączka minęła. — Widząc zaś, że próbuję się unieść, dodała. — Tylko proszę się nie poruszać. Jeszcze kości nie zrosły się zupełnie.

— Co mi się stało? — wyszeptałem, ledwo dosłyszalnym głosem.

(Dalszy ciąg jutro)

Sensacje niedzieli ligowej

Ruch remisuje z Polonją. — Pogoń przegrywa z Warszawianką

Wczorajsza niedzielę ligową można śmiało nazwać dniem niespodzianek. Sensacją największego kalibru jest przedewszystkiem porażka Pogoni na jej własnem boisku w spotkaniu z Warszawianką. Warszawianie, którzy corocznie płatają figle i wygrywają spotkania w momentach najbardziej niespodziewanych nie zerwali i w tym roku z tradycją. Mecz po bardzo słabej i nieinteresującej grze zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 2:1 (1:1).

W Pogoni brakło Matjasa II. a w Warszawiance Korngolda. Bramki dla zespołu zwycięskiego zdobyli Sochan i Prosator, dla Pogoni Wacek Kuchar, grający na prawym łączniku. Sędziował p. Knobel.

Na meczu tym warszawianin Pawlak doznał złamania nogi.

Drugą niespodzianką jest wynik remisowy Ruchu z Polonją. Ślązacy nie mają jakoś szczęścia do Polonji. Pierwszy mecz rozegrany w Wielkich Hajdukach zakończył się porażką mistrza, a teraz znowu traci on punkt w walce z tą samą drużyną.

Mecz stał na wysokim poziomie i miał przebieg bardzo interesujący. Wynik remisowy jest dobrym odzwierciedleniem przebiegu gry. **Pełnia swego talentu zabłysnął znów młody napastnik śląski Wilimowski, którego druga bramka była majstersztykiem. Gra Wilimowskiego wywołała entuzjazm na widowni**

Poza tem wyróżnili się Włodarz i Badura, a w Polonji Ałaszewski I, Odrowąż, Szczepaniak i Łanko. Bramki dla Ruchu zdobyli Wilimowski (dwie) i Włodarz. Dla Polonji Łańko (dwie) i Szczejaniak. Sędziował p. Brzeziński.

Interesujący mecz, stojący również na wysokim poziomie odbył się w Krakowie. Cracovia po bardzo ładnej grze pokonała Garbarnię w stosunku 2:1 — (1:0). Przez cały czas meczu miała drużyna zwycięska przewagę, odnosząc zasłużony sukces. Bramki dla Cracovii zdobyli Ciszewski i Malczyk, a dla Garbarni Pazurek. Sędziował p. Szneider.

ŁKS grając z Wartą w Poznaniu stracił znów dalsze dwa punkty, demonstrując grę bardzo słabą. Do poziomu łodzian dostroiła się też Warta, tak, że gra była zupełnie nieinteresująca.. Do przerwy zdobywają poznaniacy prowadzenie przez Szwarca.

Po pauzie Kryśkiewicz podwyższa wynik do 2:0. Na pięć minut przed końcem meczu strzela Król bramkę dla łodzian z bardzo problematycznego rzutu karnego. Sędziował słabo p. Laskowski.

Dzięki wczorajszemu zwycięstwu wysunęła się Cracovia, przy jednoczesnej przegranej Pogoni, na drugie miejsce w tabeli. Warta poprawiła również swą pozycję, gdyż dwa punkty zdobyte na ŁKS-ie dopomogły jej do zajęcia szóstego miejsca. Tabela ligowa przedstawi się obecnie następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.:	St. bram.:
1) Ruch	14	23	59:19
2) Cracovia	13	19	31:18
3) Pogoń	14	18	31:23
4) Garbarnia	14	16	34:24
5) Ł. K. S.	14	15	18:24
6) Warta	14	14	31:25
7) Legja	13	13	18:17
8) Wisła	12	12	28:18
9) Polonja	14	12	17:27
10) Warszawianka	13	11	16:32
11) Podgórze	13	6	17:39
12) Strzelec	14	3	15:49

Mylne informacje

Do niedzielnej naszej wiadomości o udziale szosowców polskich w mistrzostwach kolarskich świata zakradła się nieścisłość dzięki mylnej depeszy Pat'a Depesze z Lipska przyniosły, że w czasie wyścigu uległ wypadkowi kolarz polski Poponczyk, który doznał poważnych obrażeń cielesnych i przewieziony został do szpitala. Jak się jednak okazuje wypadkowi uległ drugi nasz reprezentant Olecki, który przewrócił się na wirażu i pokaleczył się boleśnie. Poponczyk nie ukończył również wyścigu, ale powodem tego były defekty maszyny.

Tenisiści ŁKS-u pokonani w Poznaniu

Poznań, 19 sierpnia

Razem z zespołem ligowym ŁKS-u gościła w Poznaniu drużyna tenisistów klubu łódzkiego, która rozegrała spotkanie towarzyskie z tenisistami Warty. Spotkanie zakończyło się łatwem zwycięstwem Warty w stosunku 6:2.

Hasmonea remisuje z Czarnym

W mistrzostwach lwowskiej ligi okręgowej Czarni zremisowali niespodziewanie z Hasmoneą 1:1. Lechja pokonała w Jarosławiu Ognisko 21:1.

Drużynowe mistrzostwa Poznania w boksie

W mistrzostwach drużynowych Poznania w boksie przyznano dzisiaj dwa walcowery po 16:0. Pierwszy uzyskała Stella (Gniezno) za niedoszły mecz z Błękitnymi, a drugi Warta I-b za mecz z Strzelcem.

Pierwsze mecze o wejście do Ligi

Legja (Poznań)—ŁTSG 1:0 (1:0)

W dniu wczorajszym rozpoczęły się rozgrywki międzygrupowe o wejście do ligi państwowej. Na Śląsku mistrz okręgu Śląsk (Świętochłowice) pokonał bez specjalnego wysiłku mistrza Krakowa Grzegórzecki KS. w stosunku 5:2 (3:1). Ślązacy okazali się zespołem znacznie lepszym. Bramki dla nich zdobyli Gieroń i Got po dwie i Hanusik. Dla krakowian jedną barmkę strzelił prawy łącznik, a jedna samobójcza.

W Wilnie WKS Śmigły pokonał po słabej grze mistrza Polesia WKS Brześć w stosunku 3:1 (2:0). Oba zespoły wypadły blado. Bramki dla wilnian zdobyli Naczulski (dwie) i Pawłowski. Dla Brześcia prawy łącznik.

Najciekawszy mecz odbył się w Łodzi, pomiędzy starymi rywalami poznańską Legją a ŁTSG. Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem poznańczyków w stosunku 1:0 (1:0). Goście byli zespołem lepszym, pomimo że wystąpili z liczną rezerwą w linji ataku. Łodzianie grali zbyt ostro, tak że kilku graczy Legji doznało bolesnych kontuzji. Jedyną bramkę meczu strzelił w pierwszej połowie gry skrzydłowy Walczak.

Pławczyk mistrzem Polski w dziesięcioboju

We Lwowie odbył się przy udziale czterech zawodników dziesięciobój o mistrzostwo Polski.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Pławczyk (AZS Warszawa), zdobywając 5727,526 punktów przed Wieczorkiem (3 pułk saperów Wilno) 7047,920 i Wojtkiewiczem (AZS Warszawa).

Czwarty uczestnik dziesięcioboju Niemiec nie ukończył konkurencji.

Strzelec rezygnuje z dalszych spotkań ligowych

Od Klubu Sportowego WKS Strzelec z Siedlec, otrzymała Cracovia pismo, w którym tenże donosi o wycofaniu się z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski w Lidze i rezygnuje z przyjazdu Cracovii do Siedlec na wyznaczone przez Ligę PZPN, zawody ligowe.

Kolski mistrzem kolarskim Związku Makkabi

W dniu wczorajszym odbył się na trasie Szadek—Łask—Piotrków i z powrotem do Łasku, szosowy wyścig kolarski na dystansie 100 klm. o mistrzostwo okręgu łódzkiego zw. „Makabi".

Zwyciężył Kolski S. (Makabi) w czasie 3.11,30,4 przed swym kolegą klubowym Przygórskim 3.15,20.2 i Zaksem (B-Kochba) 3.27,30,4. Startowało 15 kolarzy. Organizacja dobra.

Tenis Borusia—IFC 5:3 (2:3)

W Katowicach berlińska Tenis Borussia pokonała IFC 5:3 (2:3). Bramki dla gości zdobyli Szmidt — 3 i Kestner 2, zaś dla IFC — Gerlitz, Kula i Herisch. Mecz odbył się z okazji otwarcia nowego boiska w obecności 10 tys. widzów.

Pozatem w Lipinach odbył się mecz Temeszwar — Naprzód (Lipiny) 0:0.

Hapoel—Makabi 2:1 (1:0)

W dniu wczorajszym palestyński Hapoel rozegrał drugi mecz w Łodzi. Przeciwnikiem gości była drużyna Makabi. Po nieciekawej grze mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Hapoelu w stosunku 2:1 (1:0).

W pierwszej połowie Hapoel zdobywa prowadzenie, z winy bramkarza łodzian, który wypuścił piłkę z rąk. W drugiej połowie Hapoel częściej atakuje, zdobywając bramkę przez lewoskrzydłowego, jednak Makabi rewanżuje się bramką ze strzału Libracha. Sędziował p. Winiarski słabo.

PTC—TUR 5:2 (2:1)

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Turu mecz o wejście do klasy A między PTC a Turem. Mecz zakończył się wynikiem 5:2 (2:1) na korzyść lepszego technicznie i bardziej zgranego PTC, które miało znacznie więcej z gry.

Dobry wynik w biegu na 5 km.

W zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie rozegrany został bieg na przestrzeni 5.000 metrów. Bieg wygrał Lundgreen, przebywając trasę w czasie 14 minut 43,6 sek.

Litwa—Finlandja 1:0

Rozegrane w Kownie zawody międzypaństwowe piłki nożnej Litwa — Finlandja zakończyły się zwycięstwem Litwy w stosunku 1:0 (0:0).

Kusociński startuje w czwartek w Finlandji

Kusociński otrzymał zaproszenie na start w Finlandji w nadchodzący czwartek. Z zaproszenia tego mistrz nasz skorzystał i wyjeżdża do Finladji samolotem w środę.

Hebda mistrzem tenisowym Lwowa

Lwów, 19 sierpnia.

W dniu wczorajszym, zakończony został turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa. Mistrzem w grze pojedyńszej panów został Hebda, który w finałowej rozgrywce pokonał Wittmana 3:6, 6:2, 6:2, 8:6.

W półfinale Wittman odniósł niespodziewane zwycięstwo nad wicemistrzem Polski Tarłowskim, zwyciężając go w dwuch setach 6:3, 6:2.

Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyła para Hebda, Wittman, bijąc Bratka, Tarłowskiego 7:5, 6:2, 13:11.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska pokonała w finale Orzechowską 6:1, 6:1.

Nowy sukces lekkoatletek polskich

Japonki pokonane w Poznaniu w stosunku 62:37

Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Japonja — Polska zakończyło się spodziewanem zwycięstwem naszych pań w wysokim stosunku 62:37! Spotkanie stało na wysokim poziomie sportowym i przyniosło szereg dobrych wyników.

Na plan pierwszy wysuwa się zwycięstwo Walasiewiczówny w biegu na 100 mtr. w czasie 11.8 równym rekordowi światowemu. Walasiewiczówna odniosła pozatem dwa dalsze zwycięstwa w sprintach.

Wajsówna ustanowiła nowy rekord Polski w kuli wynikiem 12.09, a Kwaśniewska pobiła znów swój własny rekord w oszczepie.

Na zawodach obecnych było szereg osobistości urzędowych z generałem japońskim Matusaka Yamawaki, generałem Oswaldem Frankiem, wicewojewodą Kauckim i prezydentem miasta Ratajskim na czele.

Prezydent Ratajski powitał japonki w imieniu miasta, wręczając im jako upominek pięknego orła srebrnego.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Bieg na 60 mtr. wygrała Walasiewiczówna w czasie 7.6 przed Watanabo 8, Frejwaldówna i Inui. W biegu na 100 mtr. była Walasiewiczówna znów pierwsza w czasie 11.8 órrwnym rekordowi światowemu. Drugie miejsce zajęła Watanabo w 12.7 przed Orłowską i Kuzuo. Trzecie zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna w biegu na 200 mtr., wygrywając go w czasie 24.6 przed Mondralówną 28.8, Idotą i Harasimą.— Bieg na 800 mtr. wygrała Świderska w 2.26.6 przed Idotą 2.29, Nakamurą i Białkowską. Zawodniczka poznańskiego A. Z. S. zastąpiła w ostatniej chwili Nowacką i zajęła ostatnie miejsce. Sztafetę 4x100 wygrała Polska w składzie Mondralówna, Orłowska, Freiwaldówna, Walasiewiczówna w czasie 51 sek. przed Japonją 52,4.

W pchnięciu kulą pierwsze miejsce zajęła Wajsówna wynikiem 12.09, ustanawiając nowy rekord Polski lepszy od dotychczasowego należącego do Jasieńskiej. Na dalszych miejscach znalazły się Cejzikowa 11.23, Yamamoto— 10,48, Szimpo 9.03.

Nowy rekord Polski ustanowiła też Kwaśniewska w rzucie oszczepem, uzyskując wynik 40.50. Kwaśniewska wysunęła się na czoło konkurencji dopiero ostatnim rzutem. Na drugiem miejscu znalazła się Szimpo z bardzo dobrym wynikiem 40.32 przed Yamamoto 38.41 i Smęskówną 36.81.

W dysku pierwsze miejsce zajęła Wajsówna rzutem 40,92 przed Cejzikową 35.42, Szimpo 31.45 i Yamamoto 30.05.

Jedynej porażki doznały polki w skoku wdal, w którym pierwsze miejsce zajęła Watanabo 521 przed Kuzuo 507, Przygórską 491 i Wenclówną 481.

Miniatury

Humorek

Mayer wszystkim opowiadał o swym cudownym synku. Takiego synka nikt nie ma!... Co za talent!... To będzie genjalny skrzypek!... Jakkolwiek teraz ma dopiero pięć lat, już widać co to za fenomen i t. d.

Wszyscy byli ciekawi jak też naprawdę gra na skrzypcach pięcioletni Mayer, więc pewnego wieczoru zebrało się grono najwybitniejszych znawców muzycznych, którzy przybyli, by posłuchać, jak mały Mayer gra na skrzypcach...

Malec ukłonił się, wyjął skrzypce z futerału natarł smyczek kalafonją, odchrząknął, przyłożył skrzypce do podbródka, pociągnął smyczek jeszcze raz odchrząknął, znowu pociągnął, coś skrzypnęło, znowu pociągnął, coś zgrzytnęło, potem coś pisnęło, słowem — typowe rzępolenie...

Jeden z krytyków bierze starego Mayera na stronę i powiada:

— Przepraszam pana, przecie to są kpiny...

— Dlaczego?...

— Pan uważa, że pański syn gra ładnie na skrzypcach?... Przecież on strasznie rzępoli!... Nawet na podwórzu grają lepiej... Gdzie jest ten fenomenalny talent?...

— Czego pan chce? — odpowiada ojciec. — On w piątym roku życia tak samo nie umie grać na skrzypcach, jak inni w sześćdziesiątym!

***

Po balu. Pan Euzebjusz wraca ze swą połowicą do domu. W taksówce pani Euzebjuszowa pyta namiętnym głosem:

— Kochasz mnie?...

— Oczywiście... Przecie cały czas z tobą tańczyłem...

— To nie żaden dowód...

— Nie?... Łatwo ci tak powiedzieć, bo nigdy ze sobą nie tańczyłaś...

***

Statek transoceaniczny. Pasażerowie obchodzą uroczyście imieniny kapitana. Luksusowa uczta z szampanem, likierami i konjakiem.

Nazajutrz Ferdek budzi swego przyjaciela Merdka. Merdek przeciera zaspane oczy i mówi

— Bardzo ładnie było wczoraj... Fajna zabawa... Ale chciałbym cię o coś zapytać... Że rachunek uregulowałem, to pamiętam, ale powiedz mi, kto właściwie zapłacił za taksówkę?

Wysiedlenie górników polskich z Francji

Specjalny pociąg wywiózł z Francji 200 górników, którym odebrano pracę w kopalniach francuskich i wysiedlono z kraju.

Budowa tamy na Nilu

W Egipcie rozpoczęto budowę wielkiej tamy na Nilu. Przy budowie znalazło zatrudnienie 5000 osób.

EGZOTYKA W LONDYNIE.

Król murzyński sir Oferi-Atta przybył do Londynu, budząc wielkie zainteresowanie.

ODBUDOWANA WIEŻA W YPERN.

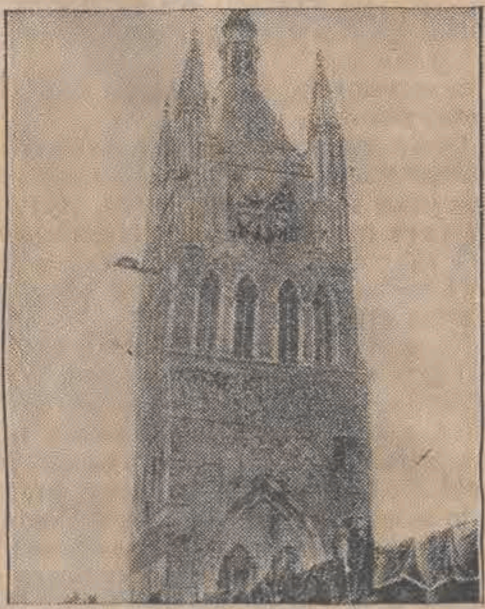

W obecności króla Belgji Leopolda III poświęcono nową wieżę kościelną w Ypern, która zburzona była całkowicie podczas wojny.

Codzienna nowelka „Expressu"

Wyścigi samochodowe

— Poraz piąty ośmielam się prosić cię o rękę, — powiedział tego wieczoru hrabia Roger de Jonville do młodej księżny de Cardillac.

— I poraz piąty nie dam ci konkretnej odpowiedzi,—uśmiechnęła się księżna. — Musimy jeszcze zaczekać. Być może już w najbliższym czasie powiem ostateczne słowo.

— Przestań mnie już denerwować, — zawołał hrabia. — Przecież już tyle miesięcy czekam na twą odpowiedź. Chciałbym przynajmniej wiedzieć, dlaczego zwlekasz?

Młoda księżna przez parę chwil spoglądała nań drwiącym wzrokiem. Wreszcie wyciągnęła ze srebrnej papierośnicy cienkiego papierosa, zapaliła go i zaciągając się głęboko, powiedziała:

— Przyznam ci się, że bardzo wiele czasu poświęciłam sprawie naszego ewentualnego małżeństwa. Doszłam do wniosku, że właściwie nic nie stoi na przeszkodzie twoim planom. Odpowiadasz mi pod każdym względem. Zarówno pochodzenie, majątek, jak i poziom wykształcenia przemawiają za naszym ślubem. Chodzi jeszcze tylko o jedno: przez całe życie marzyłam o tem, by mój mąż nie zaliczał się do kategorji przeciętnych ludzi. A ty niestety nie potrafiłeś się wyróżnić na żadnem polu. Jesteś wcale niezłym sportowcem, brałeś już udział w zawodach samochodowych, pływackich, i w rugby, ale nigdy jeszcze nie zdobyłeś pierwszej nagrody. Nigdy jeszcze nie pisano o tobie, nigdy tłumy nie biły ci brawa. Nie wyróżniłeś się również w żadnej innej dziedzinie. Jesteś bogaty — to prawda, ale jest przecież bardzo wielu ludzi zamożniejszych od ciebie, takich, którzy słyną ze swojej fortuny. O twoim majątku niewiele się mówi. Nie potrafiłeś również wyróżnić się wyjątkową inteligencją czy energją.

Księżna skończyła.

Młody hrabia, zakochany w niej po uszy, był wzburzony. Teraz wreszcie zrozumiał, czemu miał przypisać dziwne zachowanie się księżny.

— A więc powiedz, czego obecnie żądasz odemnie? — powiedział. — Jeśli ci mam czemś zaimponować, to postaram się to uczynić. Wiesz przecież, że dla ciebie zrobię wszystko.

— Jutro odbywają się wielkie wyścigi samochodowe, o których od szeregu tygodni rozpisują się wszystkie pisma. Wiem, że bierzesz w nich udział. Jeśli zdobędziesz pierwszą nagrodę, zostanę twoją żoną, — rzekła.

— Możesz być pewna, że tak się stanie, — zawołał hrabia de Jonville.

Młoda para przeszła do salonu, w którym w międzyczasie zgromadzili się goście. Nie mogli już swobodnie rozmawiać ze sobą.

Przez cały wieczór hrabia bawił starsze panie i tylko od czasu do czasu miał możność zamienić kilka słów z ukochaną.

Wrócił do domu dość późno. Wszedł jeszcze do garażu, wezwał szofera i wspólnie z nim jeszcze raz zbadał maszynę.

— Znakomita, — powiedział do siebie. — Mam wrażenie, że tym razem mnie nie zawiedzie. Jutro wieczorem spewnością uzyskam zgodę ukochanej.

Wyścigi rozpoczynały się o godzinie jedenastej przed południem.

Hrabia oczywiście stawił się punktualnie. Na wielkiem polu zgromadziło się wkrótce bardzo wiele osób, przeważnie ze sfer arystokratycznych, które temi wyścigami bardzo się interesowały. Przybyła również i księżna de Cardillac.

— Jadę na końcowy punkt, — powiedziała do hrabiego, spoglądając mu poraz pierwszy czule w oczy. — Będę tam czekała na ciebie. Pamiętaj, że musisz być pierwszy.

— Będę pierwszy, — odparł jej mocnym głosem, całując jej chłodną dłoń.

W kilkanaście minut później już siedział przy kierownicy.

Wyścigi się rozpoczęły.

Hrabia de Jonville odrazu wziął wielką szybkość.

Chciał wyprzedzić wszystkich zawodników. Wkrótce istotnie udało mu się tego dokonać. Tylko jeden z jadących, znany sportowiec, wytężył wszystkie swe siły i szybko zrównał się z Jonvillem.

Rozpoczęła się zaciekła walka.

Im bliżej znajdowali się mety, tem bardziej zawrotna stawała się szybkość samochodów.

Hrabiemu chwilami wydawało się już, że traci zupełnie panowanie nad kierownicą, że runie nadół i znajdzie się pod gruzami maszyny.

Chciał już nawet zmniejszyć szybkość jazdy. Ale gdy uświadomił sobie, że może przez to stracić nazawsze ukochaną, dodał jeszcze gazu.

I wyprzedził wówczas przeciwnika.

Jeszcze najwyżej dwie minuty i znajdzie się przy mecie.

Należało tylko panować nad nerwami.

Hrabia zacisnął wargi. Musi zwyciężyć! Lepiej zginąć, niż nie zdobyć nagrody!

Nareszcie!...

Nareszcie jest już przy mecie... Jego przeciwnik znajduje się w odległości zaledwie jednego metra.

Rozlegają się głosy brawa.

Hrabia Roger osiągnął zaszczytny rekord. Taką szybkością jazdy nie mógł się poszczycić bodaj żaden z najpopularniejszych zawodników.

Hrabia Roger de Jonville zwycięsko rozejrzał się dokoła.

Księżnej nie było. Nie mógł tego zrozumieć. Przecież obiecała mu, że przyjedzie własnym wozem.

I po chwili wiedział już o wszystkiem.

Księżna de Cardillac uległa katastrofie. Auto jej zderzyło się z jakimś innym wozem.

Młoda księżna poniosła śmierć na miejscu.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr 68.148. Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

ODDZIAŁY: **KRAKÓW**, ul. Bracka 17, Telefony: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: **TARNOW**, Pl. Kościuszki 3. **NOWY SĄCZ**, ul. Lwowska 24. **KRYNICA**, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. **ZAKOPANE**, ul. Krupówki 18, tel. 699. **JASŁO**, ul. Gołębia 2. **GORLICE**, Hotel Centralny. **RZESZÓW**, ul. Zamkowa 4. **STRYJ**, ul. Czarneckiego 11. **BORYSŁAW**, ul. gen. Zielińskiego 43. **PRZEMYŚL**, ul. Rejtana 10. **KATOWICE**, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17, Redakcja: Stawowa 3, tel. 333-08. **SOSNOWIEC**, ul 3 Maja 28. **BĘDZIN**, ul. Małachowskiego 1. **DĄBROWA GÓRNICZA**, ul. 3-go Maja nr. 4. **GDYNIA**, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. **CZĘSTOCHOWA**, Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48: **KALISZ**, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. **LUBLIN**, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej) Ekspozytury lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50. **ŁUCK**, ul. Sienkiewicza 25. **KIELCE**, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171. **SKARŻYSKO**, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40. **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**, ul. Garncarska 3. **WŁOCŁAWEK**, Kościuszki nr. 5. **TOMASZÓW MAZOWIECKI**, ul. Polna nr. 11, tel. 168. **WILNO**. Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: **Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.**